Cena numeru 3 zł. P PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) NIEDZIELA, 26 CZERWCA 1949 ROKU Nr 172 (1096)

Przygotowania do żniw w pełni



Zbliża się okres żniw. Już pierwsze kosiarki wyszły w pole, by kosić rzepaki. Niedługo, bo już około 10 lipca, rozpocznie się sprzęt żyta. Toteż we wszystkich ośrodkach maszynowych, resztówkach i majątkach trwają przygotowania i w pełnym toku są remonty maszyn.
Na zdjeciu widzimy traktorzystę — mechanika z Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Goślubiu, remontującego maszynę żniwną — snopowiązałkę kosiarkę.

Dno zdrady narodowej

PIĄTKOWA rozprawa przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu, wypełniona całkowicie zeznaniami odpowiedzialnego oficera przedwojennego wywiadu polskiego, mjra Nowińskiego, odsłoniła ponury obraz zdrady i zaprzaństwa sanacji, pokazała w całej ohydzie cuchnące bagno i zgniliznę sanacyjnego aparatu państwowego.

Spróbujemy dziś rzucić snop światła na jego „pracę'' po wybuchu wojny.

Szpiedzy niemieccy, ludzie będący przewodnikami inspiracji niemieckiej, od lat związani z Abwehrstelle, nie zerwali ze swymi gospodarzami i wtedy, gdy naród polski oraz cały blok antyhitlerowski prowadził wojnę z Niemcami. Na odwrót — okres wojny był okresem rozkwitu ich antynarodowej i zdradzieckiej działalności.

Od lat wykonywali rozkazy Berlina, a teraz ich usługi stały się Berlinowi szczególnie potrzebne.

ZACHOWANIE WIERNOŚCI DLA HITLERYZMU DYKTOWAŁA IM IDEOLOGIA FASZYSTOWSKA, STARA, NIEPRZEJEDNANA NIENAWIŚĆ DO LUDU POLSKIEGO, DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, DO SPRAWY POSTĘPU I WOLNOŚCI.

Gen. Sikorski zdawał sobie sprawę, czym był drugi oddział sanacyjnego sztabu głównego i zakazał przyjmowania jego oficerów do służby wywiadowczej.

Mimo to starzy sanatorzy zajmują wiele stanowisk w rządzie i w wojsku, a szczególnie w polskim wywiadzie na emigracji. Znany agent niemiecki, mjr Żychoń, poradził sobie w ten sposób, że skorzystał z osobistej protekcji zdrajcy francuskiego, admirała Darlana i dostał się do służby wywiadowczej, wprowadzając do niej cały zespół swoich ludzi.

Zwierzchnikiem Żychonia stał się oficer sanacyjnej „dwójki'', płk. Gano. Również wiele innych odpowiedzialnych stanowisk w wywiadzie na emigracji objęli dwójkarze sanacyjni.

Poczynione przed wojną butne zapewnienia płk. Miedzińskiego, wychowanka „dwójki" oraz Sławoja-Składkowskiego, że sanacja nie odda władzy, na nieszczęście narodu polskiego spełniły się.

Najgorsze zdradzieckie tradycje sanacyjnych wielkorządców znalazły kontynuację i ukoronowanie w działalności na emigracji.

Agent niemiecki od roku 1930, niejaki Mikiciński, pojawił się na emigracji uzbrojony w korzystną opinię wydaną mu przez MSZ, Sosnkowski powierzył mu ważną misję zawiezienia do kraju instrukcji i pieniędzy dla organizacji podziemnych. Szpieg niemiecki Mikiciński kursował oczywiście swobodnie między Paryżem a Warszawą i przywiózł z Polski gen. Sosnkowskiemu żonę.

Mimo ciężkich oskarżeń, wysuniętych przeciwko Mikicińskiemu i ostrzeżenia ośrodków podziemnych w kraju przez gen. Sikorskiego przed Mikicińskim, agent ten trzykrotnie jeszcze odbył raid na trasie Paryż — Warszawa i z powrotem, raz z poleceniem wojskowym, a dwukrotnie z poleceniami politycznymi od Mikołajczyka i Kota.

Żona szefa wydziału wywiadowczego drugiego oddziału płk. Gano wyjechała w asyście oficera niemieckiego z Warszawy do Berlina, gdzie podejmował ją szef niemieckiego wywiadu, admirał Canaris. Z Berlina przez Szwajcarię i Lizbonę Ganowa dostała się do Londynu.

Żona i syn Mikołajczyka z obozów koncentracyjnych wyjechali pewnego pięknego dnia w zagadkowych okolicznościach do Londynu. Oto niektóre tylko fragmenty „państwowej działalności'' emigracyjnych dostojników!

Nic jednak nie czyni się za darmo — stwierdził major Nowiński — za usługę płaci się usługą. Za przetransportowanie przez Canarisa Ganowej płk. Gano zapłacił mu materiałami wywiadowczymi, za podobne usługi Mikołajczyk rewanżował się usługami politycznymi.

Przerażający jest łańcuch zdradzieckich, nikczemnych afer, jakie przedstawił mjr Nowiński sądowi. Nie sposób powtórzyć wszystkich. Najboleśniejsze jednak, burzące krew w żyłach jest stwierdzenie świadka, że kontakty i drogi komunikacyjne emigracji z krajem opanowane były przez agenta hitlerowskiego wywiadu, mjr. Żychonia, protegowanego i osłanianego przez ludzi znacznie wyżej od niego postawionych, mimo, że o Żychoniu mówiło się w Londynie niemal publicznie, że jest szpiegiem niemieckim.

Zeznania mjra Nowińskiego dały gruntowną odpowiedź na pytanie, dlaczego Doboszyński ani przed wojną, ani w czasie wojny nie został zdemaskowany. Ale nie tylko to. Ujawnione przez świadka fakty sprawiły, że proces Doboszyńskiego stał się jednocześnie sądem opinii publicznej nie tylko nad reprezentowanym przez oskarżonego obozem „narodowym'', lecz także SĄDEM NAD CAŁYM, ZARÓWNO ENDECKIM JAK I SANACYJNYM, WSTECZNICTWEM POLSKIM, KTÓRE PROWADZIŁO NARÓD DO NIEUCHRONNEJ ZGUBY.

PERSPEKTYWY KRYZYSU w USA i w Anglii
powodują naprężenie stosunków amerykańsko-brytyjskich

NOWY JORK (PAP) — Prezydent Truman złożył wczoraj oświadczenie, w którym przyznał, że Stany Zjednoczone znajdują się w trudnej sytuacji gospodarczej.

Jak wiadomo, prezydent Truman dotąd starał się uspokoić amerykańską opinię publiczną i bagatelizował w swych dotychczasowych deklaracjach pogłębiającą się coraz bardziej depresję gospodarczą w Stanach Zjednoczonych.

MOSKWA (PAP). — Czasopismo „Nowoje Wremia" omawiając obecną sytuację gospodarczą Stanów Zjednoczonych stwierdza, że nawet oficjalne dane statystyczne fałszujące rzeczywistość, nie mogą zamaskować faktu, że **kraje kapitalistyczne grzęzną coraz głębiej w matni kryzysu gospodarczego.**

Wobec ciągłego zwężania się rynku, poziom amerykańskiej produkcji przemysłowej już od 6 miesięcy nieustannie spada. W porównaniu z listopadem ub. r. amerykańska produkcja przemysłowa skurczyła się według oficjalnych danych o 10 proc.

„Nowoje Wremia" przypomina, że w czasie wielkiego kryzysu w 1929 r. spadek produkcji USA w ciągu 6 miesięcy wynosił 12 proc.

W związku ze spadkiem cen i brakiem popytu, wszystkie kopalnie amerykańskie w dniu 13 bm. przerwały pracę na razie na okres tygodniowy.

Notowania giełdowe świadczą o narastaniu głębokiego kryzysu. Ogólna wartość akcji notowanych na Giełdzie Nowojorskiej spadła od początku bm. **o 3 miliardy dolarów.**

Począwszy od września br. tylko w przemyśle przetwórczym straciło pracę 1.700 tys. robotników. Liczba bezrobotnych wśród robotników przemysłu włókienniczego wynosi 225 tysięcy osób, czyli 18 proc. ogólnej liczby.

Kryzys w Stanach Zjednoczonych jest dotkliwie odczuwany przez kraje marshallowskie. W kwietniu eksport krajów marshallowskich do Stanów Zjednoczonych spadł o przeszło 27 proc. w porównaniu z poprzednimi miesiącami br.

Eksport Anglii do Stanów Zjednoczonych spadł o 38 procent w porównaniu z marcem br.

NOWY JORK (PAP). — W Waszyngtonie i Londynie wszyscy zdają sobie coraz dokładniej sprawę z naprężenia w stosunkach gospodarczych między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, oraz z tego, że sytuacja ta może również wywołać poważne różnice zdań w dziedzinie politycznej.

Wyraz temu daje korespondent gospodarczy dziennika **„New York Times"** Hoffman, który w depeszy z Londynu pisze, że „rozpoczęła się nowa faza trudności i nieporozumień w stosunkach angielsko-amerykańskich".

Nieporozumienia ekonomiczne między Anglią a Stanami Zjednoczonymi znalazły ostatnio wyraz **w związku z zawarciem brytyjsko-argentyńskiego traktatu handlowego.**

Kulisy tych nieporozumień wyglądają następująco: zmuszona ze względów politycznych do nabywania większości swego importu na rynku amerykańskim, Wielka Brytania walczy o utrzymanie swego zapasu dolarów na pokrycie zakupów w USA.

Z każdym miesiącem jednak eksport ten ulega kurczeniu się, ponieważ **ceny towarów brytyjskich są zbyt wysokie dla rynku amerykańskiego** i ponieważ **rynek amerykański jest coraz silniej nasycony własną produkcją.**

Dla utrzymania i tak niskiego poziomu życiowego swej ludności oraz oszczędzania dolarów na najbardziej konieczne zakupy w Północnej Ameryce, **Wielka Brytania ucieka się do dwustronnego handlu kompensacyjnego na „obszarze pozadolarowym".**

Tego rodzaju posunięcia Wielkiej Brytanii wywołują jednak ostre protesty producentów amerykańskich przeciwko konkurencji brytyjskiej na rynkach świata — szczególnie na rynkach południowo-amerykańskich.

Na ogół panuje przekonanie, że przy zwiększeniu nacisku na Londyn, Stany Zjednoczone mogą jeszcze przeszkodzić wprowadzeniu w życie brytyjsko-argentyńskiego traktatu handlowego.

Jednocześnie w Waszyngtonie padają przestrogi pod adresem rządu, aby nie przeholował w polityce zmuszania Wielkiej Brytanii do podejmowania decyzji sprzecznych z jej interesami, i nie ujawniał zbyt brutalnie faktu, że **Anglia nie jest sprzymierzeńcem i partnerem Stanów Zjednoczonych, lecz satelitą.**

22 lipca — odsłonięcie Kolumny Zygmunta

WARSZAWA (PAP) — W dniu 25 bm. odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod Kolumnę Zygmunta.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz państwowych oraz przodownicy pracy „Mostostalu'' i „Kamieniołomów Dolnośląskich''. Aktu wmurowania dokonał wiceminister Golański.

Uroczyste odsłonięcie Kolumny Zygmunta nastąpi w dzień Święta Odrodzenia — 22 lipca b. r.

Zgon Sofulisa

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi z Aten, że premier monarchistycznego rządu ateńskiego, Temistokles Sofulis, zmarł na udar serca w wieku 88 lat.

Król Paweł powierzył misję utworzenia nowego gabinetu dotychczasowemu wicepremierowi i ministrowi spraw zagranicznych, Tsaldarisowi.

Najwyższa Izba Kontroli zbadała rachunki państwowe za 1945/46 r.

WARSZAWA (PAP) — **Dnia 24 bm. pod przewodnictwem posła tow. M. Popiela (PZPR) odbyło się posiedzenie sejmowej komisji skarbowo - budżetowej.**

W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Skarbu oraz Najwyższej Izby Kontroli.

Referent generalny poseł tow. Rapaczyński (PZPR) przedstawił komisji skarbowo - budżetowej sprawozdanie z zamknięcia rachunków państwowych za okres od 1 kwietnia 1945 r. do 31 marca 1946 roku, sporządzone przez Ministerstwo Skarbu i zbadane przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Po omówieniu całokształtu gospodarki finansowej Rządu, referent zaproponował, aby wniosek przedłożony przez NIK o udzielenie Rządowi absolutorium wnieść na plenum Sejmu.

W wyniku głosowania, zamknięcie rachunków państwowych za okres sprawozdawczy oraz wniosek NIK o udzielenie absolutorium Rządowi, komisja przyjęła jednomyślnie.

Sanacyjni agenci Hitlera pchali Polskę do zguby
Proces Doboszyńskiego odsłania potworne bagno zdrady uprawianej przez piłsudczyków

Poniżej zamieszczamy dalszy ciąg zeznań majora Nowińskiego, złożonych na rozprawie przeciw Doboszyńskiemu w ubiegły piątek.

DOBOSZYŃSKI I TYSZKIEWICZOWA

Na pytanie przewodniczącego, czy spotykał się w czasie swej służby w II Oddziale z nazwiskiem Doboszyńskiego, świadek stwierdza, iż nazwisko to jest mu dobrze znane, gdyż prowadził sam sprawę „afery Tyszkiewiczowej''.

KARIERA HITLEROWSKIEGO AGENTA ŻYCHONIA

Mjr Nowiński naświetlił następnie szczegółowo aferę kpt. Jana Żychonia, który w roku 1930 objął kierownictwo ekspozytury wywiadowczej Nr 3 w Bydgoszczy. Afera ta — jak stwierdza świadek — była dalszym przejawem inspiracyjnej roboty wywiadu niemieckiego. Właśnie w roku 1930, kiedy powstają zastrzeżenia co do Sosnowskiego, następuje jak gdyby zmiana ról, przygotowana przez wywiad niemiecki. Major Żychoń obejmuje ekspozyturę w Bydgoszczy pomimo, że nie było precedensu, aby na stanowisko takie wyznaczano oficera bez ukończenia Wyższej Szkoły Wojennej, jak stało się w tym wypadku. Równocześnie niemal kasuje się ekspozyturę w Poznaniu i Żychoń koncentruje w swych rękach całość informacji na północy.

Major Żychoń rozpoczyna pracę przede wszystkim na terenie Gdańska z głośną reklamą. Rozgłasza szeroko w Polsce, a nawet na samym terenie Gdańska o swych sukcesach. Zachowuje się prowokacyjnie, każe grać polski hymn narodowy przed gdańskim prezydium policji, chodzi w mundurze i nikt go nie rusza. W obstawionym przez agentów niemieckich mieszkaniu swej przyjaciółki odbywa spotkania ze swymi agentami, a także, nie bacząc na podsłuch, telefonuje swobodnie do swoich oficerów wywiadu. Niemcy nie tylko go nie likwidują, ale odwrotnie — sami reklamują go — między innymi napastliwymi artykułami prasy gdańskiej. W dwóch głośnych publikacjach propaganda niemiecka przedstawia go jako asa wywiadu polskiego. Świadek przypomina, że również i Sosnowskiego otoczyli Niemcy hałaśliwą reklamą, sławiąc jego walory.

WYWIAD NIEMIECKI WPŁYWAŁ NA DECYZJE SANACJI

Niezwykłe zainteresowanie wzbudziły na sali sądowej ujawnione przez świadka szczegóły zaaranżowanej przez Żychonia tzw. akcji „ciotka''. Polegała ona na skomplikowanym przeglądaniu poczty niemieckiej w czasie jej tranzytu przez terytorium polskie z Niemiec centralnych do Prus Wschodnich. W rezultacie tej akcji, która — nie mogła być niedostrzeżona przez Niemców — zaczęły trafiać do rąk wywiadu polskiego niezwykle wartościowe materiały. Tłumacząc kulisy tej niezwykłej afery, świadek przedstawia cele tej wielkiej inspiracji niemieckiej. Łączyła się ona mianowicie z ogólną sytuacją polityczną. Niemcy chcieli wówczas przekonać Polaków, iż powinni stać się ich partnerami. Zmierzali do wykazania, że stanowią potęgę militarną, o którą Polska powinna się oprzeć, mając do wyboru jedynie współpracę z Niemcami lub ze Związkiem Radzieckim. Wiadomości o potencjale wojskowym Niemiec miały więc ilustrować jego szybki rozwój.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

—o—

Plan przekroczony

Milion ton cementu

WARSZAWA (PAP) — Zjednoczone Fabryki Cementu, podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Mineralnego, wyprodukowały od początku b. roku do 14 czerwca **milion ton cementu.**

Plan półroczny, przewidujący produkcję 975 tys. ton został tym samym przekroczony.

Niech rosną porty polskie w służbie pokoju!

Historia haniebnej zdrady narodowej

Sanacyjni agenci Hitlera pchali Polskę do zguby

(Dokokńczenie ze str. 1-ej)

Tym samym celom służył niejaki Kofer, adjutant ówczesnego dowódcy hitlerowców w Gdańsku, który został zwerbowany przez majora Żychonia. Wtedy znowu popłynęły strumieniem ważne dokumenty i nikt początkowo nie zainteresował się tym, że materiały bardzo często nie leżały w zasięgu Kofera i nie wiadomo było skąd mógł je dostać.

KULISY „KRWAWEJ NIEDZIELI"

Major Żychoń nie przestrzegał zupełnie konspiracji i chwalił się publicznie swymi sukcesami. Świadek zwraca uwagę, że z ambulansów pocztowych wykradano już nie tylko przesyłki pocztowe, ale nawet broń maszynową, którą magazynowano następnie w Bydgoszczy. Już przed samą wojną poczynają przechodzić masowo na stronę polską — i to wyłącznie na odcinku trzeciej ekspozytury — rzekomi dezerterzy niemieccy, którzy zamiast być kierowani w głąb kraju, umieszczani są wszyscy w Bydgoszczy. Jest rzeczą zastanawiającą, że właśnie w Bydgoszczy, w okresie tzw. „Krwawej Niedzieli" przejawiły swą działalność doskonale zorganizowane i uzbrojone bojówki niemieckie.

Świadek cytuje jeszcze spośród afer, jakie miały miejsce na odcinku trzeciej ekspozytury, sprawę dra Twardowskiego, który został wydalony za malwersację z wojska, a następnie rozpoczął pracę w ekspozyturze w Bydgoszczy i zdekonspirował całą polską sieć wywiadowczą w Królewcu. Świadek nadmienia też, że aby dać możność szefowi ekspozytury — Żychoniowi wykazania się szczególnymi sukcesami, Niemcy „sprzedali" mu rozmyślnie swych mniej ważnych lub nieoptrzebnych agentów, tworząc mu tym samym opinię asa wywiadu.

Reasumując świadek Nowiński podkreśla, iż całość pracy trzeciej ekspozytury obejmowała niemiecką inspirację wojskową prawie w 90 procentach. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że ta inspiracja na wąskim odcinku wywiadu wojskowego, rozszerzała się na odcinek polityczny, chociażby wtedy, kiedy sprawy dochodziły do MSZ, naczelnego wodza i innych decydujących czynników.

ŻYCHOŃ I MAJER RATUJĄ „SWOICH"

W dalszym ciągu swych zeznań świadek Nowiński omawia działalność organów II Oddziału, które nazywa wręcz kanałami inspiracji niemieckiej. Inspiracja ta nie pozostawiała żadnych wątpliwości dla przełożonych, sprawujących wyższe funkcje w Oddzale II, którzy starali się zatuszować wszystkie kompromitujące sprawy. Dowodem tego może być afera niejakiego Mamela, kolejarza gdańskiego, którzy przyczynił się do stracenia przez Niemców jednej z najlepszych agentek wywiadu polskiego. Kiedy zainteresowano się, kto jest sprawcą tej afery, która miała miejsce na terenie, wchodzącym w zasięg ekspozytury Nr 3 — kierownik ekspozytury, mjr Żychoń rzucił podejrzenie na kapitana Szymańskiego. Dopiero dochodzenie, zarządzone przez szefa sztabu, wykazało istotnego sprawcę — Mamela, ale sprawa została z kolei zatuszowana przez kpt. Majera, szefa wydziału wywiadowczego.

Również sprawa, związana z umocnieniami nadgranicznymi w Prusach Wschodnich, nie została całkowicie wyświetlona, a sprawca nie został ukarany. Wiadomości dotyczące tych umocnień, dostarczane przez oficera, podległego Żychoniowi, kapitana Millera, okazały się całkowicie fałszywe. Śledztwo w sprawie Millera zostało jednak zatuszowane i przeniesiono go jedynie na inną placówkę. Informacje dostarczane przez mjr. Żychonia były, podobnie jak w wypadku Sosnowskiego potwierdzane przez Niemców przy pomocy innych „kanałów" wywiadowczych. Tak np. podstawiony przez Niemców agent dostarczył z Wiednia z Reichskriegsministerium wiadomości, pokrywające się z inspiracjami Żychonia, które ten rzekomo wykradł w czasie manewrów niemieckich w Prusach Wschodnich.

WSPÓLNIE Z NIEMCAMI PRZECIW ZSRR.

„Należy omówić jeszcze jedno zagadnienie — zeznaje dalej świadek Nowiński — a mianowicie zagadnienie prowokacji i to prowokacji politycznej, pojętej w jak najszerszym zakresie. Mniej więcej w 1937 roku, na granicy zachodniej Polski, nastąpiło spotkanie kilku wyższych oficerów Reichswehry z majorem Żychoniem, jako kierownikiem wywiadu polskiego na tym odcinku. Byli to delegaci Abwehr-Abteilung, którzy zaproponowali wywiadowi polskiemu współpracę na odcinku wywiadu przeciw Związkowi Radzieckiemu. Propozycja ta została przekazana szefowi Sztabu Głównego

Mówiąc dalej o działalności majora Żychonia, świadek podkreśla ciekawy fakt, że był on jednym z tych kierowników wywiadu, którzy pozostawali na swym stanowisku w ciągu długiego czasu, aż do 1939 roku. Na ogół kierownicy ekspozytur wywiadu, nie mówiąc o szefach Oddziału II, bardzo często zmieniali się, nie zachowując zasady ciągłości pracy, gwarantującej znajomość bardzo skomplikowanych spraw wywiadowczych.

Zeznania swoje na temat działalności wywiadu polskiego, kończy świadek Nowiński przypomnieniem słów przewodniczącego Trybunału w sprawie Sosnowskiego — płk. audytora Góreckiego, który powiedział wówczas do kilku oficerów II Oddziału: „Albo wy jesteście naprawdę stowarzyszeniem łajdaków, albo jesteście zgromadzeniem skończonych durniów".

ŚWIADEK POTWIERDZA AUTENTYCZNOŚĆ DOKUMENTÓW

W trakcie dalszych zeznań majora Nowińskiego, przewodniczący przedstawia świadkowi dwa dokumenty w celu stwierdzenia autentyczności znajdujących się na nich pieczęci i podpisów. Jednym z nich jest artykuł pt.: „Inż. Adam Doboszyński przed Myślenicami", zamieszczony w kronice „Polska i Świat" i opatrzony pieczątką „Ekspozytura Nr 2 Oddział Sztabu Generalnego". Drugim dokumentem jest pismo do szefa Oddziału II Sztabu Generalnego. Przewodniczący zapytuje świadka, czy dokumenty te były w ekspozyturze Nr 2.

Po dokładnym obejrzeniu dokumentów, świadek stwierdza: „Obydwa były w ekspozyturze Nr 2 Sztabu Generalnego, a jeden w ekspozyturze Nr 3. Podpis mjra Żychonia jest autentyczny, a pieczątki — również autentyczne — mówią o tym, że sprawa osoby oskarżonego była rozpatrywana przez oddział bydgoskiej ekspozytury Nr 2 i 3".

Na pytanie obrońcy o bliższe szczegóły, dotyczące ekspozytury Nr 2, świadek wyjaśnia, że była to komórka, zajmująca się dywersją.

LUDZIE Z „DWÓJKI" TRZĘŚLI SANACYJNĄ POLSKĄ

Prokurator zadaje następnie pytanie, dotyczące „rodowodu" ludzi, kierujących II Oddziałem. Świadek zaczyna od wyliczenia nazwisk wyższych oficerów, którzy byli w Oddziale II, albo zajmowali tam wysokie stanowiska, przeważnie szefów tego oddziału. „W ciągu lat 1930 do 1939, stanowisko szefa II Oddziału zajmowali kolejno płk. Pełczyński, płk. Englisch, płk. Furgalski i płk. Smoleński. Poza wymienionymi wysokie stanowiska w II Oddziale zajmowali np. płk. Beck, Szecel, Miedziński, Wieniawa, Hołówko, ludzie, którzy po wyjściu z II Oddziału zajmowali kluczowe stanowiska i kierowali życiem politycznym Polski. To tłumaczy, że w Oddziale II przeprowadzano pewne szczególne zamierzenia i pewną politykę, pojętą na wyższym szczeblu".

„Jeśli chodzi o rodowód całości tej grupy, to wywodzi się on z I Brygady Legionów Polskich. Oparcie I Brygady Legionów o armię austriacką nie ulega kwestii. Jeżeli taka jednostka, jak I Brygada, a nawet komenda Legionów współpracuje z taką organizacją jak armia austriacka, to rzecz jasna, że i wywiady tych dwóch organizacji muszą być z sobą w ścisłej łączności. Liczne sprawy, jak: Jaworskiego, Sokolnickiego na terenie Kongresówki, Kostka-Biernackiego, jeśli idzie o kontrwywiad, wszystko to świadczy, że wywiad ten opierał się o wywiad austriacki.

STARE KONTAKTY SZPIEGOWSKIE

Po pierwszej wojnie światowej, grupa ta w dalszym ciągu pracuje po tej samej linii wywiadowczej, czego dowodem jest akcja POW. Najważniejsza jest tu działalność „Komendy Naczelnej Nr 3", która obejmowała swym zasięgiem teren Ukrainy i sięgała swoimi mackami aż do Moskwy. Na terenie Ukrainy pracowali wszyscy ci, którzy później w okresie niepodległości polskiej byli szefami Oddziału II, a jeszcze później zajmowali najwyższe stanowiska w Polsce. Ekipa ta wróciła do Polski i stała się zawiązkiem faszystowsko-sanacyjnej grupy, której funkcją stał się powojenny Oddział II. W czasie działalności tej grupy z ramienia POW na Ukrainie, Niemcy nie stawiali jej żadnych przeszkód, pomimo, że zwalczali POW na innych terenach".

Na pytanie obrońcy, czym tłumaczy świadek fakt, że płk. Majer przez przeciąg 9 lat był stale na swoim stanowisku, pada odpowiedź majora Nowińskiego: „Płk. Majer został wysunięty do spełnienia pewnej roli i przygotowany do jej spełnienia właśnie przez grupę: Miedziński, Beck, Szecel itd.".

Rozprawa trwa.

Wynalazczość robotnicza na nowych drogach

Doniosła uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Dnia 21 bm. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął ogromnej doniosłości uchwałę, regulującą sprawę premiowania wynalazców i racjonalizatorów za ich wynalazki, usprawnienia produkcyjne i pomysły racjonalizatorskie. Uchwała ta znacznie upraszcza sposób i ściśle określa i przyśpiesza termin premiowania autorów pomysłów, ściśle też określa granice premii, jakie mają prawo przyznawać różnej wielkości zakłady pracy, zjednoczenia, centralne zarządy i ministerstwa.

Zgodnie z uchwałą badanie **przydatności każdego zgłoszonego pomysłu i zakwalifikowanie go winno nastąpić niezwłocznie po jego zgłoszeniu.** W myśl uchwały zakłady pracy i jednostki gospodarcze, zatrudniające ponad 100 osób, będą przyznawać i wypłacać premie do 10 tys. zł, zatrudniające ponad 250 osób — premie do 25 tys. zł a zatrudniające więcej niż 500 osób — do 50 tys. zł, przy czym we wszystkich tych zakładach — w wypadku przyjęcia pomysłu — **przyznanie i wypłata premii winna nastąpić w ciągu 14 dni od daty przyjęcia pomysłu racjonalizatorskiego, usprawnienia lub wynalazku.**

Uchwała przewiduje również wyższe premie, a mianowicie premie od 5 do 100 tys. zł, które mogą być przyznawane i wypłacane za zgodą jednostek nadrzędnych — zjednoczeń lub dyrekcji wielozakładowych przedsiębiorstw, premie od 100 do 250 tys. zł, które będą przyznawane i wypłacane za zgodą centralnych zarządów, oraz premie ponad 250 tys. zł, przyznawane przez właściwe ministerstwo, któremu dany zakład pracy podlega. W tych wszystkich wypadkach **przyznawanie i wypłata premii winno nastąpić — zgodnie z uchwałą — w ciągu miesiąca od uznania pomysłu, wynalazku lub usprawnienia.**

Uchwała Komitetu Ekonomicznego zapewnia więc szybkie badanie i kwalifikowanie pomysłów robotniczych, udziela szerszych uprawnień niższym jednostkom gospodarczym i daje gwarancję wypłacenia premii w możliwie najkrótszym czasie, stwarzając tym samym dogodne warunki dla dalszego, coraz szerszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości robotniczej.

Realizacja tej uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów spowoduje przełom w tej dziedzinie. Dotychczasowa praktyka bowiem niejednokrotnie nie tylko nie zachęcała, lecz po prostu często hamowała rozwój ruchu racjonalizatorskiego. Znane są liczne wypadki, kiedy różne ważne pomysły racjonalizatorskie przez długie miesiące spoczywały w biurkach, nim doczekały się rozpatrzenia ich przez odpowiednie komisje usprawnień. Znane są również wypadki, kiedy pomysły i projekty wędrowały od instytucji do instytucji, nim doczekały się ostatecznego zakwalifikowania. Ale znane są również liczne wypadki, gdy pomysły racjonalizatorskie, usprawnienia i wynalazki zostały uznane, a niejednokrotnie zastosowane, przynosząc państwu duże oszczędności, a autorzy ich przez długie miesiące musieli czekać — a wielu z nich po dziś dzień jeszcze czeka — na słusznie należącą się im premię.

Temu stanowi rzeczy uchwała Komitetu Ekonomicznego ostatecznie kładzie kres, określa bowiem ściśle terminy rozpatrywania i premiowania pomysłów.

Należy stwierdzić, że większość naszych racjonalizatorów i wynalazców pracowała — nieraz miesiącami i latami — nad swoimi pomysłami, mając na uwadze przede wszystkim dobro swojej fabryki i dobro państwa. Mimo braków i błędów w trybie premiowania wynalazców, ruch racjonalizatorski rozwijał się u nas w szybkim tempie, przysparzając państwu wielomilionowych oszczędności i przyczyniając się znacznie do przyśpieszenia tempa rozwoju naszego przemysłu, komunikacji i budownictwa.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego to tempo jeszcze bardziej przyśpieszy. Przyczyni się ona do dalszego rozwoju twórczej myśli robotniczej dla dobra klasy robotniczej i naszego państwa ludowego.

Uchwała została podpisana. **Teraz konieczna jest szybka jej realizacja.** Wdzięczne pole do popisu znajdą tu organizacje partyjne w zakładach pracy, Rady Zakładowe i Komitety Współzawodnictwa Pracy. Winny one jak najszybciej z uchwałą tą zapoznać szerokie rzesze robotników i personelu technicznego. Winny one jak najszybciej „wyciągnąć z szuflad" leżące tam projekty i nadać im zgodnie z przepisami omawianej uchwały właściwy bieg. Winny one również od dnia dzisiejszego sprawować stałą i systematyczną kontrolę nad pracą Komisji Usprawnień, nad szybkim określeniem przydatności i jego zastosowaniem, jak również nad szybkim i sprawiedliwym premiowaniem autorów pomysłów i wynalazków.

Tylko w ten sposób uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów będzie faktycznie zrealizowana i przyczyni się do dalszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego.

A. P.

Tow. Władysław Matwin przewodniczącym ZMP

24 bm. obradowała w Warszawie Rada Naczelna Związku Młodzieży Polskiej.

W związku z powołaniem uchwałą Rady Ministrów w dn. 20 bm. Janusza Zarzyckiego na stanowisko prezesa Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, na wniosek prezydium Zarządu Głównego na stanowisko przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej powołano tow. **Władysława Matwina.**

* * *

Władysław Matwin urodził się w r. 1916 w Grodźcu, jako syn górnika. W r. 1933 skończył gimnazjum w Poznaniu, gdzie wstąpił na uniwersytet. W 1935 r. został skazany przez władze sanacyjne na 3 lata więzienia za działalność antyfaszystowską. Podczas wojny brał czynny udział w pracach Związku Patriotów Polskich w ZSRR i był jednym z organizatorów I Armii.

Od 1946 r. pracuje na stanowisku sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR we Wrocławiu, a po zjednoczeniu — jako sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Na Kongresie Jedności tow. Matwin wybrany został członkiem Komitetu Centralnego PZPR.

W. Ażajew 181

Daleko od Moskwy

Liberman pragnąc dotknąć Filimonowa, zaczął mówić, że inżynierowie są na uprzywilejowanych warunkach przy budowie naftociągu i w ogóle wszędzie. Twierdził: dobrze jest inżynierom, wszędzie mają zabezpieczenie, pomoc, techniczne normy ułatwiają życie w każdym wypadku.

— Na przykład wy, inżynierze Filimonow. — Czy tu wiecie cośkolwiek? Samochód musi być w porządku, musi mieć paliwo. Prowadzić samochód musi dobry szofer. I już! A jeśli tego wszystkiego się nie dostarczy, wszystko będzie stało i praca nie ruszy z miejsca! Ja zaś naprzykład mam milion kłopotów: ludzi nakarmić, ubrać, obuć, stworzyć im warunki życia. Matko kochana, żebym nawet miał pęknąć — jedzenie i ubranie muszę zdobyć!... Tak samo Fedosow. Żądasz od niego wszystkiego co tylko jest potrzebne, a jeśli otrzymujesz wszystko — to pracujesz. A ciebie wcale nie interesuje w jaki sposób Fedosow zdobywa to wszystko!...

Filimonow jak zwykle milczał, albo ograniczał się do wyrzucania półsłówek. Liberman czuł, że udało mu się rozgniewać towarzysza.

— Jeżeli tak trudno być pracownikiem zaopatrzenia, dlaczego nie zmienisz swego zajęcia. Dlaczego nie podasz się za inżyniera, któremu życie upływa na przyjemnościach i w dostatku? — mruknął Filimonow.

Liberman przepuścił odpowiedź mimo uszu i ciągnął dalej, — rozwijał swoją myśl:

— Dlatego, że wam inżynierom wszystko łatwo się daje i wszystkie wasze przepisy figurują od „a" do „z" w książkach. Jesteście pewni siebie i zarozumiali! Matko kochana, weźmy naprzykład inżyniera Kowszowa. Według wieku — to jeszcze chłopiec ,a rozumuje jak profesor lub rabin. Wszystko wie i nie istnieją dla niego żadne wątpliwości.

— Pewność inżyniera Kowszowa płynie z jego głębokich przekonań — gniewnie odpowiedział Filimonow. — Nie jest chytry, postępuje otwarcie bez kombinacji. Jestem pewien, że nigdy nie kłamie, a jeśli coś robi, to nigdy nie myśli o osobistej korzyści. Dlaczego ci się to nie podoba? Zaraz ci powiem dlaczego? Ponieważ sam nie posiadasz głębokich zasad, ani prostoty. Kiedy się z tobą rozmawia, odnosi się stale wrażenie, że niedopowiedziałeś czegoś. Dlatego też wielu skarży się, że trudno się z tobą dogadać. Ty zaś nie możesz powstrzymać się, aby nie oszukać, chociaż nic z tego nie masz!... Dlaczego koniecznie chcesz nadać nieistniejące znaczenie swojej pracy, opowiadać, jak jest skomplikowana, a pracę innego lubisz pomniejszać? Dlaczego starasz się odmówić każdej prośbie, a jeżeli spełniasz ją, to uprzednio robisz trudności i ostatecznie dajesz połowę mniej, aniżeli prosza? Czy pamiętasz, jak oberwałeś od Żeni? Wszyscy zgodzili się z nią, nikt nie oponował. Widocznie naprawdę nie lubisz ludzi, skoro tak im nie ufasz.

— Matko kochana, cóż za oskarżenia! — krzyknął Liberman. — Jeśli jestem taki, to należy mnie oddać pod sąd!

— Niepotrzebnie przesadzasz. Nie wszystko w postępowaniu człowieka musi być regulowane wyłącznie kodeksem karnym. Gdyby tak było, to w tej chwili rozmawiałbyś nie ze mną, a z sędzią śledczym. I nie tylko ty jesteś taki. Wielu pracowników zaopatrzenia postępuje podobnie. Bardzo mnie interesuje, dlaczego wszyscy jesteście tacy?

— Dlaczego? — zawołał Liberman. Filimonow dotknął go do żywego.

— Widocznie bliska obecność różnych materialnych dóbr, własność chociażby i nie swoja — są tego przyczyną. Jakieś bardzo żywotne bakcyle burżuazyjnej handlowości, przeszkadzają niektórym pracownikom zaopatrzenia w ich normalnym rozwoju. W ich umysłach wolniej niż u innych, zanikają pozostałości kapitalizmu.

— Bądź nieco ostrożniejszy z tymi pozostałościami kapitalizmu i burżuazyjną handlowością! Na zaopatrzeniu straciłem zęby,, życie straciłem i w swojej dziedzinie mogę dorównać, jeśli nie profesorowi, to w każdym razie inżynierowi! Ze sprawami aprowizacji zacząłem zapoznawać się jeszcze wcześniej, aniżeli z techniką! — bo od dziesięciu lat. Dzisiaj mam dzięki Bogu, już czterdzieści pięć lat.

(C. d. n.)

Akcja która wzmacnia partię

Na marginesie przebiegu wymiany legitymacji partyjnych

Wywiad z sekretarzem Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Janem Grudzińskim

— Organizacja łódzka PZPR jest w toku akcji wymiany starych członkowskich i kandydackich legitymacji partyjnych b. PPR i b. PPS na nowe legitymacje PZPR. Jak to już było niejednokrotnie podkreślane w wypowiedziach przedstawicieli kierownictwa naszej Partii, akt wymiany legitymacji stanowi ważny etap w procesie umacniania marksistowsko-leninowskich podstaw ideologicznych i organizacyjnych naszej Partii. Nowa, jednakowa dla wszystkich członków PZPR, legitymacja partyjna jest symbolem osiągniętej po dziesięcioleciach rozłamu, jedności politycznej polskiego ruchu robotniczego, jednocześnie jest symbolem jedności Partii w jej walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

— Dotychczasowe prace poszczególnych organizacji partyjnych Łodzi i postawa mas członkowskich naszej Partii w czasie przyjmowania nowych PZPR-owskich legitymacji partyjnych, świadczy wymownie o tym, że towarzysze nasi wymianę legitymacji partyjnych traktują bynajmniej nie jako uroczystą formalność, lecz jako akt twórczy, nasycony treścią polityczną i organizacyjną, mobilizujący do wzmożonej aktywności w każdej dziedzinie życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

— Bardzo często zdarzają się wypadki — cytowane już zresztą kilkakrotnie w prasie partyjnej — że towarzysze w chwili otrzymywania nowych legitymacji partyjnych, publicznie, w obecności wszystkich członków organizacji i w obecności zaproszonych na zebranie licznych bezpartyjnych towarzyszy pracy, **składają oświadczenia, w których często w prostych słowach przyrzekają być jeszcze lepszymi, niż dotychczas, członkami Partii, więcej się uczyć, więcej pracować nad podniesieniem swojego poziomu ideologicznego, lepiej, wydajniej pracować przy swoim warsztacie produkcyjnym: podnieść dyscyplinę pracy, wykonać i przekroczyć swoje plany produkcyjne i podnieść jakość produkcji.**

— Wszystkie te tak liczne fakty świadczą niewątpliwie o tym, że po zakończeniu wymiany legitymacji, siła każdej organizacji partyjnej, a tym samym i siła całej naszej Partii, jeszcze bardziej wzrośnie, zasięg jej oddziaływania na rzesze bezpartyjnych ludzi pracy jeszcze bardziej się rozszerzy, Partia stanie się jeszcze lepszym przewodnikiem mas pracujących na drodze, wiodącej do socjalizmu.

— Na podstawie dotychczasowych doświadczeń akcji wymiany legitymacji partyjnych, stwierdzić należy, że jest ona na ogół zorganizowana sprawnie. Na czoło wybija się tu Dzielnica Fabryczna i Dzielnica Widzew. Choć towarzysze pracowali tu bez nerwowego pośpiechu, choć zebrania przygotowawcze były tu na ogół dobrze zorganizowane, choć nie było żadnych posunięć, pozbawiających akcję jej głębokiej treści — na dzielnicach tych większość członków i kandydatów otrzymało już nowe legitymacje. Tak np. w poszczególnych organizacjach Dzielnicy Fabrycznej na 20 bm. sytuacja przedstawiała się tak, że na 362 członków i 130 kandydatów organizacji przy „Księżym Młynie" legitymację otrzymało już 314 członków i 108 kandydatów, w „Nowej Tkalni" na 363 członków i 75 kandydatów otrzymało już legitymacje 317 członków i 65 kandydatów. Podobnie przedstawia się sytuacja w organizacjach innych oddziałów PZPB Nr 1.

— Na podkreślenie zasługuje ofiarna praca wielkiej rzeszy pełnomocników dzielnicowych, którzy, doceniając znaczenie akcji, dają z siebie maksimum wysiłku dla jej sprawnej organizacji i nie bacząc na przeciążenie pracą starają się przystosować czas zebrań zarówno przygotowawczych, jak i zebrań, na których odbywa się wręczenie legitymacji, do wolnego od pracy czasu członków organizacji.

— Zarówno pełnomocnicy dzielnicowi, jak i członkowie „trójek" partyjnych na zebraniach przygotowawczych wyjaśniają znaczenie akcji wymiany legitymacji partyjnych, uczą członków Partii właściwego stosunku do dokumentów partyjnych, a zwłaszcza do takiego dokumentu, jakim jest legitymacja partyjna, pouczają, jak legitymację przechowywać, by nie być narażonym na jej utratę. W rozmowach indywidualnych z członkami Partii i kandydatami pełnomocnicy zapoznają się z każdym członkiem Partii, poznają jego potrzeby i braki w pracy partyjnej, w wykształceniu politycznym, wskazują nieraz towarzyszom potrzebną lekturę, poznają trudności, z jakimi borykają się poszczególni członkowie Partii, poznają wreszcie zdolności i kwalifikacje każdego partyjniaka. Sprawozdania pełnomocników niewątpliwie stanowić będą wartościowy materiał, który znacznie pomoże Komitetom Dzielnicowym i całej organizacji łódzkiej w dalszej pracy nad podniesieniem na wyższy poziom naszej pracy partyjnej, przy organizowaniu dalszych kursów szkoleniowych i przy wysuwaniu nowych kadr kierowniczych zarówno w pracy partyjnej, jak i produkcyjnej i w administracji.

— Uważamy jednak za konieczne zwrócić uwagę, że podczas tych korzystnych i pożytecznych rozmów tu i ówdzie popełniane były błędy, których w dalszym etapie należy za wszelką cenę uniknąć. Były wypadki, że tu i ówdzie pełnomocnicy i członkowie „trójek" rozmowy indywidualne przekształcali w pewnego rodzaju „egzamin" z wiedzy politycznej danego członka Partii. Jest oczywiście korzystne, jeżeli pełnomocnik po przeprowadzeniu całej pracy, potrafi dać ocenę poziomu politycznego całej organizacji i poszczególnych jej członków. Jednakże praktyka „egzaminu" jest zupełnie niedopuszczalna, egzamin bowiem zdaje się po zakończeniu jakiejś szkoły czy kursu i to przed komisją egzaminacyjną. A jak wiadomo, nie było w naszej Partii żadnej takiej — uchwały, by warunkiem otrzymania nowej legitymacji było zakończenie kursu, nikt też nie nadał „trójkom" uprawnień komisji egzaminacyjnej.

— Były również wypadki innego rodzaju błędów. Tak na przykład w Dzielnicy Widzew było kilka wypadków przeniesienia przez „trójkę" członków Partii do szeregów kandydatów bez uchwały organizacji partyjnej, z drugiej strony w Rudzie Pabianickiej były wypadki przeniesienia kandydatów do szeregów członków Partii bez uchwały organizacji partyjnej i bez wykonania wymogów Statutu (referencje dwóch członków Partii). I jedno i drugie jest niedopuszczalnym naruszeniem Statutu Partii, pomniejsza znaczenie organizacji podstawowej jako jedynego ogniwa, decydującego o przyjmowaniu nowych członków lub o przenoszeniu członków do szeregów kandydatów. A jednym z zadań „trójki" partyjnej jest właśnie podnoszenie znaczenia organizacji podstawowej i wyjaśnianie tego wszystkim członkom.

— Wymienione tu wypadki były raczej wyjątkowe i nie ulega wątpliwości, że Komitety Dzielnicowe do ich powtórzenia nie dopuszczą. Nie ulega również wątpliwości, że Komitety Dzielnicowe dołożą wszelkich starań, by szybko i dokładnie uporządkować ewidencję i całą dokumentację partyjną, gdyż i w tej dziedzinie dały się ostatnio zauważyć pewne uchybienia.

Podsumowując całość dotychczasowych prac w akcji wymiany legitymacji partyjnej stwierdzić należy, iż na ogół są one przeprowadzane dobrze i wszystko wskazuje na to, że akcja zakończy się w naszej organizacji łódzkiej we właściwym terminie, a przebieg jej będzie prawidłowy i zgodny z założeniami. Akcja wymiany legitymacji na pewno wzmocni naszą łódzką organizację partyjną.

Wywiad przeprowadził
A. Perłowski



Ofiary przyjmuje Redakcja „Głosu"

Kształcimy nowe kadry

aktywu związkowego

Wśród wielu problemów, nad którymi obradował II Kongres Związków Zawodowych, znajdowało się również zagadnienie aktywu związkowego. Z dotychczasowej, czteroletniej pracy Związków Zawodowych zaczerpnięto wiele doświadczeń, które służyć będą obecnie dla usprawnienia i rozszerzenia akcji szkolenia aktywu związkowego.

W związku z uchwałami Kongresu, Centralna Szkoła Związków Zawodowych z początkiem nowego roku szkolnego, dokona reorganizacji systemu nauczania. **Dotychczasowe szkolenie CSZZ było sporadyczne i dorywcze. Kursy były na ogół krótkotrwałe. W związku z tym nauczanie nie mogło objąć dostatecznie szerokiego wachlarza zagadnień.**

Obecnie organizowane będą **roczne kursy**, na których szkolić się będzie każdorazowo po 100 słuchaczy, wybranych spośród poważnie zaawansowanego aktywu związkowego.

Tematyka wykładów obejmować będzie marksizm-leninizm, historię ruchu robotniczego w Polsce i świecie ze szczególnym uwzględnieniem Historii WKP(b), podstawowe wiadomości z historii Polski, ekonomii politycznej, geografii, a także wykłady z języka polskiego i literatury polskiej oraz języka rosyjskiego.

Z zagadnień gospodarczych omawiane będą zasady gospodarki w ustroju demokracji ludowej oraz perspektywy budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Z zakresu wykładów o tematyce ściśle związanej z pracą Związków Zawodowych wykładane będą: praca organizacyjna i struktura Związków Zawodowych, organizacja pracy i płacy. W ramach tych wykładów znajdować się będą również: organizacja współzawodnictwa pracy, ubezpieczenia i akcja socjalna; gospodarka i finanse Związków Zawodowych, jak również wychowanie fizyczne i sport.

Centralna Szkoła Związków Zawodowych w obliczu zmiany systemu nauczania, nie ogranicza się do własnych doświadczeń, ale nawiązuje kontakt ze szkołami centralnymi Związków Zawodowych w krajach Demokracji Ludowej, a przede wszystkim z Centralną Szkołą Związków Zawodowych w ZSRR.

Wyższa Akademia WCSPS w Moskwie udzieliła Centralnej Szkole Związków Zawodowych doraźnej pomocy przy opracowywaniu nowego programu szkolenia **przesyłając materiały szkoleniowe, plany wykładów i programy nauczania aktywu związkowego w ZSRR.** Pomoc ta w dużej mierze wpłynęła na unowocześnienie i polepszenie programu nauczania w Centralnej Szkole, gdyż materiały otrzymane ze Związku Radzieckiego są bardzo precyzyjnie opracowane, zwłaszcza, jeśli chodzi o lekturę pomocniczą.

Szkoła Centralna Związków Zawodowych mająca już za sobą piękny okres działalności, wypuszczać więc będzie z murów swoich, naprawdę cenny aktyw związkowy, mogący objąć kierownicze stanowiska zarówno w organach związkowych, jak i w administracji państwowej.

Dyrekcja Centralnej Szkoły Związków Zawodowych nie zamierza poprzestać na zorganizowaniu rocznych kursów. Ambicją szkoły jest stworzenie wyższej akademii związkowej o trzyletnim okresie nauczania oraz rozwinięcie nie tylko pracy szkoleniowej, ale także naukowo-badawczej.

Prace szkoły nie ogranicza się do szkolenia na kursie. Absolwenci utrzymują stały kontakt z dyrekcją szkoły, radzą się z nią, gdy w pracy napotykają na trudności i piszą o swych sukcesach.

Szkoła zaś zamierza pogłębić i utrwalić ten kontakt ze swymi absolwentami, przez stałe wydawanie biuletynu informacyjno-naukowego, który stać się ma nie tylko łącznikiem pomiędzy absolwentami i szkołą, ale również pomocą w dalszym samokształceniu aktywu związkowego.

W celu pełnej realizacji wytycznych II Kongresu Związków Zawodowych odnośnie szkolenia związkowego, w okresie od 1 do 15 lipca br. odbędzie się w Gdańsku dwutygodniowa konferencja robocza pracowników naukowych Centralnej Szkoły Związków Zawodowych i szkół wojewódzkich, będąca podsumowaniem dotychczasowych doświadczeń w dziedzinie metodyczno-dydaktycznej oraz wytyczeniem nowych dróg szkolenia szerokiego aktywu związkowego.

Praca, jaką Związki Zawodowe wkładają w usprawnienie i umasowienie szkolenia jest świadectwem zrozumienia nowej roli i nowych zadań, jakie przed Związkami Zawodowymi postawiło nasze ludowe państwo.

St. Karśnicki

To i owo

SMACZNEGO!

„Szukajcie a znajdziecie" — powiada Pismo Św. Roztropna ta wskazówka nie dotyczy chyba t. zw. pamiątek poniemieckich. Tych nie potrzeba specjalnie u nas szukać: zawsze je można jeszcze tu i ówdzie znaleźć. Czy to w postaci niezatartych starannie napisów czy też — najczęściej — w postaci rozmaitych druków. Oczywiście, tępimy wszelkie ślady podobnej niemczyzny: napisy likwidujemy, druki, rękopisy, pocztówki itp. niszczymy, ale czy niezbyt — w niektórych wypadkach... lekkomyślnie? Nie każdy papierek poniemiecki jest zwykłym papierkiem, niektóre z nich mają wagę dokumentu.

Oto, leżą przede mną arkusze wyrwane z książki handlowej poniemieckiej firmy „R. Jacobi". Ze szczegółowymi rachunkami: „Schweden — 1000, Schweitz — 390, Ungarn — 9522, Wittenberg — 495..." itd. itp. Oczywiście na pierwszy rzut oka — nic nadzwyczajnego, normalne świstki handlowe, lecz jeśli obejrzeć je dokładniej, przeczytamy (str. 73, 1941, Dezember) — VATICANA (i rachuneczek: 2258 Rmk). VATICAN — i sumka: 1180 (str. 75, Februar, 1942)... Czegóż to dowodzi? Ano, tego, że Stolica Apostolska roku Pańskiego 1941 i Anno Domini 1942, w samym „środeczku" ostatniej wojny, utrzymywała stosunki handlowe z hitlerowską firmą „R. Jacobi" („Litzmannstadt" — Adolf Hitler str. 85).

Tuż po zakończeniu wojny papież — tak dobrze zorientowany obecnie, co się dzieje w „biednych, zniszczonych" Niemczech dzisiejszych — złożył oświadczenie przedstawicielowi francuskiego „Matin'a", że „nic a nic nie było mu wiadomo o prześladowaniach hitlerowskich w Polsce". Watykan był „odcięty" od „kontaktów z polskimi katolikami", nie był jednak np. „odcięty" od handlu z firmą „Jacobi". A ponieważ firma „Jacobi" była dużą hurtownią artykułów kuchenno-domowych, znaczy się — podczas wojny Stolica Apostolska jadła z rondli i garnuszków hitlerowskich. Oczywiście, nie „zdając sobie sprawy", iż ta akurat partia towaru mogła nawet pochodzić ze znanego źródła wojennych dostaw niemieckich: chociażby z okradzionych domów polskich.

Nic nam nie wiadomo, aby okoliczność ta zepsuła komuś w Watykanie tzw. dobry apetyt. Apetyt ten każe mu zresztą korzystać ze wszelkich „naczyń hitlerowskich" w sensie również i przede wszystkim — „ideologicznym".

E. Tam

Zygmunt Gonicki — majster i nauczyciel majstrów w PZPB Nr 2

Majster Zygmunt Gonicki szybkimi krokami przechodzi przez wielką salę oddziału przygotowawczego przędzalni. Musi się śpieszyć, bo nie łatwo jest dotrzeć do 56 maszyn, nie łatwo skontrolować pracę wszystkich robotników.

Mimo, że jest ciągle zajęty — a może właśnie dlatego — majster Gonicki jest zawsze w dobrym humorze, a wesoły uśmiech rozjaśnia jego twarz.

Nie wygląda na swoje 39 lat, a już zupełnie trudno uwierzyć że od 25 lat pracuje w przędzalnictwie.

— Wcześnie rozpocząłem pracę — mówi — i nie tak łatwą miałem robotę. Trzeba było ukradkiem, za plecami majstra, podglądać jak poprawia maszynę gdyż sam nie chciał nic uczniowi pokazać i niechby tylko „stary" zauważył — to już by była awantura. Nie pozwalali, strzegli swych „tajemnic".

Wiele jednak u tych majstrów nasz towarzysz podpatrzył, wiele nauczył — dodaje majster Izydorczyk — były uczeń Gonickiego.

— Nasz Gonicki dziś jest mistrzem pierwszorzędnym, ale tajemnic swych nie pilnuje. Podczas nauki powtarzał nam nieraz — „co umiem, tego was nauczę" — ale jak wy coś nowego poznacie, nie zapominajcie o „starym" — podzielcie się z nim.

Nie tylko tow. Izydorczyk przeszedł przez szkołę majstra Gonickiego. Gonicki rozumował słusznie, że im więcej fachowców przeszkoli, tym sprawniej pójdzie praca. A pracę potrafił ładnie zorganizować.

— Wózkarzy z przędzalni przerzuciłem na stanowiska smarowników, a smarowników przeszkoliłem na podmajstrzych. Teraz spokojny jestem, że w trzech zmianach naszej sali, za



którą jestem odpowiedzialny, robota raźnie idzie.

A idzie rzeczywiście raźnie. Zmniejszenie ilości odpadków, to wynik jego pracy. Majster Gonicki nie żałował nigdy czasu na naukę, nie żałuje też słów na przypominanie prządkom ich obowiązków. Chodzi od maszyny do maszyny, sprawdza ustawienie wałków, a gdy tylko cokolwiek spostrzeże zaraz zabiera się do roboty.

Ukończyła pracę pierwsza zmiana, już nie wiele czasu pozostało do końca drugiej. Lecz majster Gonicki wciąż jeszcze nie wychodzi z fabryki.

— Jak jest robota, to trzeba ją skończyć. Przecież musi się dbać o to, by wszystko było w porządku — odpowiada prządce której naprawia ciągarkę.

MS.

Korespondenci fabryczni piszą

Niewykorzystana maszyna

W naszych zakładach, na oddziale tkalni I znajduje się krochmalarka, która służyła przed tym do wzmacniania osnów słabych. Od dłuższego już czasu krochmalarka ta nie jest wykorzystywana całkowicie, gdyż obecnie nie trafiają się nam osnowy źle krochmalone.

Uważam, że taki stan rzeczy jest po prostu niedopuszczalny. Napewno znajdzie się w Łodzi niejedna fabryka cierpiąca na brak krochmalarki i borykająca się przez to z poważnymi trudnościami. Wprawdzie dla naszych zakładów bardzo to wygodnie posiadać zapasową maszynę, ale nie wolno w taki sposób podchodzić do sprawy. Dobro naszego Państwa Ludowego wymaga, by każda maszyna, każde urządzenie było wykorzystywane według swych całkowitych możliwości.

Niemniej ważną sprawą jest fakt, że obsługujący maszynę krochmalarz wysoko kwalifikowany specjalista, również nie jest wykorzystywany należycie, gdyż z braku pracy na owej maszynie wykonuje on wszelkiego rodzaju prace zastępcze, nie wymagające specjalnych kwalifikacji.

Uważam to za niedopuszczalne marnotrawstwo.

Tomicki Zdzisław
korespondent fabryczny
PZPW nr 35

Dr. Tadeusz Czystohorski
Adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego

WKŁAD SŁOWIAŃSZCZYZNY W OGÓLNOLUDZKI DOROBEK WIEDZY

ŁOMONOSOW I MENDELEJEW – GENIALNI CHEMICY
FILARY NAUKI ŚWIATOWEJ

Politykierzy dolarowi próbowali i próbują nadal ubić na odkryciu „tajemnicy atomowej" dwa interesy: jeden — to znany szantaż wojenny przy pomocy „bomby atomowej", drugi — to wykorzystanie odkrycia w celu propagowania niemniej znanej kosmopolitycznej tezy o „wyższości nauki amerykańskiej".

W jaki sposób lansuje się tę tezę? Ano, przez rozdmuchiwanie do niebywałych rozmiarów działalności naukowców Zachodu, ściślej naukowców anglosaskich. Przy okazji puszcza się zasłonę dymną na wiekopomne zasługi uczonych, nie pochodzących z „obozu atomowego". Przemilcza się więc genialne odkrycia Polki, Marii Curie-Skłodowskiej, kapitalne prace znakomitej „dynastii naukowej" Curie'ich: Piotra Curie, Ireny Curie-Joliot i Fryderyka Joliot, nie wspomina się też o genialnej twórczości naukowej uczonych rosyjskich, jak Michał Łomonosow i Dymitr Mendelejew. A przecież bez odkryć Marii Curie-Skłodowskiej nie łatwo było by dojść amerykańskim uczonym do odkrycia „sekretu atomowego", a bez odkryć Michała Łomonosowa i Dymitra Mendelejewa trudno by myśleć w ogóle o wspaniałym rozwoju współczesnej fizyki atomowej.

Zadaniem artykułu dr. Czystohorskiego jest przypomnienie sylwetek genialnych uczonych słowiańskich. Zadaniem czytelników — wyciągnięcie wniosków, w jaką to nikczemną służbę „idea dolarowa" usiłuje zaprząc zdobycze światowej nauki, która — w założeniu i intencjach prawdziwych uczonych — ma służyć dla dobra człowieka i postępu całej ludzkości.

Michał Wasylewicz Łomonosow żył w latach 1711 — 1765. Był to człowiek nieprzeciętny o wszechstronnych zainteresowaniach. By zdobyć wiedzę, której gorąco pragnął, ucieka z domu rodzicielskiego. Studiuje matematykę oraz przyrodę i niebawem zostaje profesorem chemii na uniwersytecie w dawniejszym Petrogradzie (dziś Leningrad).

KRYSTALIZOWANIE SIĘ POJĘĆ O MATERII

W czasach tych chemicy całego świata biedzili się nad zagadnieniem, co to jest „materia", ów materiał, z którego zbudowane jest każde ciało na ziemi. Wiedziano już, że materia jest podzielna, tzn. można ją rozdrabniać na coraz mniejsze części. Ale pod tym względem było jeszcze dużo niejasności i niepewności. Jedni twierdzili, że nie ma kresu podzielności, to znaczy, że materię można dzielić i dzielić i nigdy nie dojdziemy do takiej jakiejś cząstki, której by dalej nie można przemienić na jeszcze mniejszą — była to wyraźnie średniowieczna scholastyka.

Panował więc wówczas pogląd, że materię można dzielić „w nieskończoność" — w ten sposób dochodziło się do tego, że materia wreszcie znikała, a stąd już tylko jeden krok do antymaterialistycznego poglądu, że materia jest zniszczalna.

Inni zauważyli, że podczas różnych procesów chemicznych jedne substancje znikają, inne się pojawiają. Na przykład, gdy wrzucono metal do kwasu, wówczas metal znikał, pojawiał się natomiast jakiś gaz. Jeżeli jakaś substancja znika, to znaczyłoby, że materia ulega zniszczeniu, jeżeli jakaś nowa substancja pojawia się, to znaczyłoby, że materia powstaje z niczego.

ŁOMONOSOW PIONIEREM NOWYCH POGLĄDÓW

Te poglądy, panujące jeszcze około r. 1750 były z gruntu fałszywe. Sprostowaniem ich zajęło się kilku uczonych. Między nimi był właśnie Łomonosow. Już w r. 1760 stwierdził on, że jeśli podczas jakiejś przemiany chemicznej jedna substancja znika, a inna się pojawia, to zawsze ilość substancji, które zostały zużyte, odpowiada ilości substancji, które powstały (o ile wszystko zostało wykonane zupełnie prawidłowo). I tak np. gdybyśmy wrzucili 65,5 g. cynku do wody, do której przedtem naleliśmy 98 g kwasu siarkowego, to cynk zniknie zupełnie. Podczas tego wydzieli się 2 g. wodoru, a po odparowaniu wody pozostanie 161, 5 g. białej soli, t. zw. siarczanu cynku. Dodając do siebie dwie pierwsze liczby (65,5 + 98) i dwie drugie (2 + 161,5) widzimy, że ogólna ilość materii — przed rozpuszczeniem cynku — jest taka sama, jak po rozpuszczeniu.

PRAWO ZACHOWANIA MATERII

W ogóle podczas wszelakich procesów chemicznych ogólna ilość materii nie ulega najmniejszej zmianie. **MATERIA JEST WIECZNA, NIEZNISZCZALNA i NIESTWARZALNA — MOŻE TYLKO ULEGAĆ NAJROZMAITSZYM ZMIANOM.** Jest to owo słynne prawo zachowania materii, ogłoszone w roku 1770-ym przez chemika francuskiego Lavoisiera — **ale już 10 lat przed nim doszedł do sformułowania tego prawa uczony rosyjski Michał Łomonosow. Równocześnie jako jeden z pierwszych był on wyznawcą dzisiejszego poglądu, że materii nie można dzielić w nieskończoność, lecz że jest kres tej podzielności, — kresem tym są drobiny i atomy.**

TABLICA MENDELEJEWA.

Drugi ze wspomnianych uczonych rosyjskich: Dymitr Iwanowicz Mendelejew, żyjący pomiędzy rokiem 1834 — a 1907-ym uzyskał niemniejszą sławę. Mendelejew był bowiem twórcą owej znanej na całym świecie „Tablicy Mendelejewa" lub „Układu naturalnego pierwiastków". Pracował on również jako profesor chemii na Uniwersytecie w Petrogradzie (Leningradzie) ale o wiele później, bo w latach 1866 — 1890. Tablicą Mendelejewa posługuje się dziś bodajże każdy chemik, obojętne, czy będzie to chemik fabryczny, czy też wykładowca chemii.

PORZĄDKOWANIE PIERWIASTKÓW

W latach, na jakie przypada działalność Mendelejewa, nauka zdawała już sobie dość dobrze sprawę z tego, co to jest materia. Wiedziano, że składają się na nią pierwiastki, których znano podówczas około 80. Określono ich ciężar atomowy, to jest liczbę, mówiącą, ile razy pierwiastek jest cięższy od wodoru, najlżejszego ze wszystkich znanych substancji, a którego ciężar przyjęto jako równy jedności. Znane pierwiastki zestawiono albo w porządku alfabetycznym albo też według wzrastającego ciężaru atomowego. Ponieważ niektóre pierwiastki miały właściwości dość podobne, przeto zaczęto je grupować tuż obok siebie, podkreślając w ten sposób ich pokrewieństwo. Były więc jakieś „triady" czyli trójki, zestawione przez Döbereinera, — obejmowały one po trzy pierwiastki o bardzo zbliżonych właściwościach chemicznych. Newlands w r. 1864-ym wprowadził t. zw. prawo oktaw, oparte na spostrzeżeniu, że co ósme pierwiastki są do siebie podobne, tak jak oktawy muzyczne.

KONCEPCJA MENDELEJEWA OKAZUJE SIĘ JEDYNIE SŁUSZNĄ

Było jeszcze kilka innych koncepcji uporządkowania pierwiastków, najbardziej jednak racjonalną i używaną po dziś dzień przez cały świat naukowy opracował Mendelejew w r. 1869-ym. Ustawił on wszystkie pierwiastki w szereg według wzrastającego ciężaru atomowego, szereg ten złamał na siedem okresów i te umieścił jeden pod drugim. W ten sposób wszystkie pierwiastki, które były na początku każdego okresu, a które miały właściwości bardzo podobne, znalazły się na jednej linii pionowej i utworzyły t. zw. grupę pierwszą, pierwiastki znajdujące się na drugim miejscu utworzyły grupę drugą itd. Grup tych mamy dziś w tablicy Mendelejewa osiem.

Łatwo to nam dziś powiedzieć, że Mendelejew „ustawił pierwiastki w szereg i szereg ten złamał na siedem okresów", ale trudniej było to wykonać zwłaszcza wówczas, gdy przecież nie znano jeszcze wszystkich pierwiastków. **Mendelejew dokonał genialnego spostrzeżenia, że właściwości pierwiastków zależne są od ciężarów atomowych i że wśród pierwiastków panuje jakieś prawo periodyczności, mianowicie pierwiastki analogiczne muszą się w owym szeregu znajdować w ściśle określonej odległości jeden od drugiego.**

Dość długo przeto musiał Mendelejew badać wszystkie pierwiastki, zanim zdołał je ustawić w ten swój wspomniany przed chwilą szereg. Żołnierze ustawiają się w szereg według malejącego wzrostu. W szeregu Mendelejewa miały pierwiastki stać według rosnącego ciężaru atomowego.

PO PROSTU „CZAROWNIK"

Gdyby rzecz się działa w wiekach średnich, z pewnością okrzyczano by genialnego uczonego za jakiegoś czarownika i nie wiadomo, jaki w końcu spotkałby go los. Nie były to jednak oczywiście żadne czary, lecz tylko umiejętność trafnego wyciągania wniosków z zaobserwowanych faktów.

Spreparowany w ten sposób przez siebie szereg, tu i ówdzie świecący pustymi miejscami, złamał Mendelejew na 7 okresów, ustawiwszy je odpowiednio jeden pod drugim otrzymał 8 grup. I to jest ta słynna Tablica Mendelejewa.

JAKIE MAMY KORZYŚCI Z TABLICY MENDELEJEWA

Zapewne niejeden z czytelników postawi sobie to pytanie. Trudno w ramach krótkiego artykułu dać na to wyczerpującą odpowiedź. Poprzestańmy przeto tylko na zaznajomieniu się z korzyściami najważniejszymi. **Przede wszystkim mamy na niej podane dokładnie ciężary atomowe. Następnie orientujemy się co do wartościowości pierwiastku, t. zn. ile może on przyłączyć atomów wodoru, chloru, lub innych pierwiastków.** I tak np. stojące w grupie pierwszej t. zw. potasowce są jednowartościowe, ich atomy mogą przyłączać tylko po jednym atomie chloru. Stojące w drugiej grupie wapniowce są dwu-wartościowe itd. Numer grupy mówi nam, jaka jest wartościowość pierwiastka,— lecz od grupy piątej spotykamy pewne komplikacje.

TABLICA MENDELEJEWA A ELEKTRONOWA TEORIA ATOMU

Opisany naturalny układ pierwiastków powstał w czasach, gdy nie znano elektronowej budowy materii, przypuszczać by przeto można było, że wobec zmienionych poglądów na istotę pierwiastków pomysł rosyjskiego uczonego okaże się bezużytecznym przeżytkiem. Tymczasem przeciwnie: **teoria elektronowa podkreśliła jeszcze bardziej genialność koncepcji Mendelejewa, który zdołał trafnie posegregować pierwiastki nie tylko nie znając ich jeszcze wszystkich, ale nie wiedząc nawet, jaka jest ich struktura wewnętrzna.**

Dziś Tablica Mendelejewa daje nam szereg informacji co do elektronowej budowy pierwiastków. I tak np. widząc w niej na pierwszym miejscu wodór, wiemy, że posiada on jeden elektron w powłoce elektronowej i 1 proton w jądrze. Hel jest na drugim miejscu, ma więc 2 elektrony zewnętrzne i 2 protony jądrowe i tak dalej i dalej, — numer porządkowy każdego pierwiastka mówi nam, ile jest w nim elektronów a zarazem i protonów.

I w tym również tkwi genialność Tablicy Mendelejewa że stworzona właściwie na podstawie pojęć 19-go wieku jest doskonale dostosowana do pojęć, które ujrzały światło dzienne dopiero w wieku 20-tym.

„Piosenka sentymentalna, banalna, nieaktualna..."

Omawiając z okazji zakończenia majowego Festiwalu Muzyki Ludowej — jego zadania i wyniki, naczelny dyrektor Polskiego Radia, W. Billig, oświadczył m. in., co następuje:

„Jednym z głównych zadań imprezy było przede wszystkim ukazanie prawdziwej muzyki ludowej, sięgnięcie do jej źródeł, oczyszczenie z naleciałości, które narastały w ciągu wieków, **zainteresowanie muzyką ludową szerokich mas społeczeństwa. Poza tym chodziło tu o zapoznanie kompozytorów polskich z twórczością ludową, która stałaby się dla nich źródłem natchnienia''..**

Słowa naczelnego dyrektora P. R. przypomniały mi się, gdy parę dni temu — w dwa tygodnie po uroczystym zakończeniu Festiwalu Muzyki Ludowej „nakręciłem'' swego Elektrita. Z odbiornika radiowego dobiegły mnie słowa piosenki:

Póki rtęć
uczuć wre
minut pięć
dasz czy nie?
Powiedz-żesz
czego chcesz?
Błagam cię!

Polska piosenka ludowa? Nie, amerykańska „znegrytyzowana'' Give me five minutes more'') muzyka: Sammy Cahn and Jule Styne, „adaptacja polska'': Henryk Rostworowski. Ponadto usłyszałem tango draba, nazywającego się pieszczotliwie Drabikiem (muzyka tym razem „polska'': Tadeusza Kwiecińskiego) p. t. „Caballero'': „senora Bianka z Madrytu jest w pełni rozkwitu, a jednak okropne ma zmartwienie i to zmartwienie gnębi ją szalenie!'' Z powodu gen. Franco? Skądże znowu: „senora Bianka nie może jeść ni spać ni na gitarze grać'' bo jej córka Anna jest ciągle panną (?). Przebolałem zmartwienie senory Bianki, aby złapać z kolei rozkoszne „besa-me, to znaczy całuj mnie, może dotyczy to nas, mucho — to mocno — jak gdybym chciał poznać smak ust twych...'' (muzyka C. Velasgcera, słowa, oczywiście, hr. Rostworowskiego).

Wychodząc w ubiegłą niedzielę z „poranka tańców ludowych'', natknąłem się przed Teatrem Powszechnym na faceta, który przepitym głosem namawiał do kupna „najnowszego zbioru piosenek z nut, radia, płyt oraz repertuaru orkiestry tanecznej Polskiego Radia pod dyrekcją Jana Cajmera''.

Kupiłem. I „Tulipany'' Gozdawy („miał włosięta rude, domek i ogródek i tuli-tuli-tulitulipany miał'') i „Pierwszy dzień jesieni'' Gillowej („pocałuj liście kwiatów, zwiędłych kwiatów róż'') i „Tango zegar'' Czerwiaka - Miedzińskiego - Kuroczki („żaden błąd się nie dokradnie, słuchaj serię mą'') i „Randez - vous'' Robertsa - Gishera („nie spytam nawet o to, czy ty zdradzasz mnie'') i „Srebrną serenadę'' Świeżawskiego - Żuka („dlaczego cały świat ogromny nie może starczyć mi'') i szereg innych idiotycznych, „sentymentalnych'', banalnych „utworów''. Całe bogate „wydawnictwo'' niejakiego Ludwika Lidke, Łódź, ul. Wojska Polskiego 5.

Kupiłem, czytałem i myślę: jakież to, u licha, piosenki się w Polsce Ludowej upowszechnia? Z nut, z płyt, przez radio i za pośrednictwem „wydawnictw'' Lidkiego. A możeby tak wreszcie się tą sprawą Ministerstwo Kultury i Sztuki zainteresowało? To chyba ważne, co dziś śpiewa miasto polskie i polska wieś. Najwyższy czas pozbawić piosenkę popularną, jej dotychczasowego, bzdurno - kosmopolitycznego charakteru, szukając źródeł natchnienia choćby w nurtach, ujawnionych jak słusznie powiedział dyr. Billig — na ostatnim Festiwalu Muzyki Ludowej.

E. Tam.

CYPRIAN NORWID

John Brown

„Obywatele świata" — ludzie bezojczyźniani — kosmopolici czują dziwną „słabość" do Stanów Zjednoczonych. Ich dziełem jest urabianie i upowszechnianie mitu o „raju amerykańskim" o „amerykańskich swobodach" i „amerykańskiej wolności". Rzeczywistość tej legendy bynajmniej nie potwierdza. Wręcz przeciwnie: dostarcza dowodów, że „raj" jest piekłem, a „wolność" niezręcznie zamaskowaną niewolą. Tak jest obecnie — w erze działalności sławetnego „Komitetu do badania działalności antyamerykańskiej", tak było w międzywojennym okresie prosperity gangstera Al Capone'a (że przypomnimy tylko mord na Sacco i Vanzettim), tak było jeszcze dawniej — za „dobrych" lat ubiegłego stulecia.

W twórczości wybitnego poety polskiego, Cypriana Norwida (24. IX. 1821 — 23. V. 1883 r.) znajdujemy wstrząsający wiersz p. t. „John Brown". Któż to był ów nieznany John Brown? Ano, obywatel Stanów Zjednoczonych A. P., powieszony w Charlestonie 2 grudnia 1859 r. John Brown popełnił „straszną zbrodnię": pozwolił sobie w „kraju wolności" wystąpić przeciw nieludzkiemu niewolnictwu...

Jak orły, w klatce zamknięte drucianej,
Siadują przez dzień, niewoli pamiętne,
Lecz z świtem, oczy przetwierając smętne,
Do lotu skrzydłem biją w twarde ściany,
Aż, uderzywszy tak, co świt, o kraty,
Pierze im z ramion obfite wiatr niesie,
I każdy pierzom swoim dziwuje się,
Na skrzydłach krwawe oglądając łaty,
I wraca głowę, ze skrońmi płaskiemi,
Odpoznawając się w klatce, na ziemi. —

Tak wy, szlachetni, różnego narodu
Wolności świtów zamknięci orłowie,
Przed czasem zgaśli konspiratorowie,
Młodzieńcy w grobach lub starcy za młodu
Zdawałoby się, że, czasów zakony
Własnymi łamiąc muskuły i nerwy,
Co potem w dziejach, to czynicie pierwej
Na samych sobie, jak święty szalony,
Wracając co wiek z oczyma błędnemi
Do odpoznania się — w klatce — na ziemi!

Lecz oto właśnie tam, gdzie wolność sama
Całą się stawa tradycją narodu,
Nawskroś otwartą, z wschodu do zachodu —
Gdzie dzieje nie są jak gmach, lecz jak brama —
Właśnie że ówdzie, w Ameryce młodej,
Starzec, wiekowi swoim równy wiekiem,
Iż człowieczeństwem dzielił się z człowiekiem,
Krętszy mającym włos, czarne jagody,
Starzec szlachetny i Mojżesz murzynów,
Głowę swą idzie nieść z głowami synów!

O, ten, na trumnie mu przygotowanej
Siadłszy, z więziennym gdy rozmawia sługą
Słuchajcie ludy, bo ubiegnie długo,
Nim się buntownik tak umiarkowany
Narodzi światu — nim wódz tak ogromny,
I szubienicznik tak arcyszlachetny,
Tak dzielny starzec, ojciec tak bezdzietny —
Aż się narodzi taki bezpotomny,
Że wasze wszystkie wystawy arcydzieł
Niewarte jego szubienicy i dzieł!

Wkrótce już sędzie sami sobie skłamią,
By gwiazd dwanaście Ameryki zbladło:
  Sprawiedliwości przepiękne zwierciadło —
Na czoło starca kapelusz załamią,
Deskę usuną z pod stopy zdradzonej —
On rzeknie: „Amen" i nogi skinieniem,
Jak jeździec konia swego ze strzemieniem,
Odepchnie cały świat zezwierzęcony!
I będzie plamą na słońcu czerwonem,
I plamą będzie na oku strwożonem.

Ah, Waszyngtonów i Kościuszków cienie
Mężów, co z kończyn obcego narodu
Niańczyć cię przyszli, Ameryko, zmłodu,
By nie zwać cudzem cudze wyzwolenie,
Czy, patrząc z szczytów, gdzie jest źródło wzroku,
Cienie te zczasem nie zmylą się raczej
I wołającym o pomoc, w rozpaczy,
Czarny pokażą sztandar na obłoku —
A ludzie bladzi, stłumieni i cisi,
Rzekną, iż w Brownie Ameryka wisi.

Pierwsze barykady REWOLUCYJNEJ ŁODZI

(W ROCZNICĘ „WYPADKÓW CZERWCOWYCH" 1905 ROKU)

Rewolucja 1905 r, która objęła swym płomieniem Rosję carską, jest jedną z najpiękniejszych kart w dziejach ruchu robotniczego. W czasie tej rewolucji proletariat polski wspólnie z rosyjską klasą robotniczą podjął oręż walki przeciw zgniłemu ustrojowi carskiemu, oraz walki o niepodległość i socjalizm.

Czerwona Łódź odegrała w rewolucji 1905 roku rolę czołową zapisaną zaszczytnie w „Krótkim zarysie Historii WKP.(b).".

Fala strajków i demonstracji przeciw znienawidzonemu reżimowi carskiemu która w 1905 r. objęła całą Rosję, odbiła się głośnym echem na ziemiach polskich. Wybucha strajk powszechny w Warszawie, szybko ogarniając wszystkie większe ośrodki przemysłowe: Częstochowę, Zagłębie Dąbrowskie, a przede wszystkim Łódź i okręg łódzki. Strajki te trwają z górą miesiąc (styczeń—początki lutego 1905 roku), odżywając z o wiele większą gwałtownością w maju 1905 roku. Polska klasa robotnicza, kierowana przez awangardę ruchu rewolucyjnego SDKP i L., organizuje coraz powszechniejszą akcję strajków i demonstracji, która w okręgu łódzkim nabiera specjalnego ostrego charakteru.

Czerwona Łódź nie ogranicza się do strajków biernych, lecz występuje aktywnie przeciw wyzyskiwaczom kapitalistycznym — fabrykantom oraz ich zausznikom i poplecznikom.

Rozpoczynają się strajki okupacyjne, wywożenie na taczkach dyrektorów i majstrów z fabryk, usuwanie siłą łamistrajków, demolowanie kantorów fabrycznych, wybijanie szyb w pałacach przemysłowców itp. Fabrykanci przerażeni powszechnością ruchu rewolucyjnego przesyłają zbiorowy adres do ówczesnego carskiego ministra skarbu, Kokowcewa, żądając położenia kresu anarchii i stłumienia ruchu robotniczego przy użyciu wojska.

Adres odniósł skutek. W niedzielę, 18. VI, w czasie wielkiej manifestacji na Bałutach, gdy wiec miał się ku końcowi, wojsko nagle zaczęło strzelać do manifestantów. Padło kilku zabitych, kilkadziesiąt osób odniosło rany. Ten nieludzki akt terroru wzburzył łódzki proletariat. Pomimo zakazu policji, we wtorek, 20 czerwca, odbył się manifestacyjny pogrzeb poległych. Na czas pogrzebu wszyscy robotnicy porzucili pracę.

Następnego dnia miał się odbyć pogrzeb dwu robotników Żydów, którzy padli również w czasie manifestacji niedzielnej. Policja, obawiając się ponownej demonstracji, wykradła w nocy ciała, grzebiąc je w nieznanym miejscu. Robotnicy nie wiedzieli o tym i masowo stawili się, by oddać ostatnią posługę poległym towarzyszom. Niedoszły pogrzeb zamienił się w potężną manifestację. Zebrani uformowali olbrzymi pochód, który posuwał się Piotrkowską w stronę Górnego Rynku (Plac Reymonta). Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej wojsko zastąpiło manifestantom drogę i zaczęło strzelać bez uprzedzenia.

W odpowiedzi — posypały się z tłumu strzały i kamienie. Po stronie manifestantów padło około 30 zabitych i ponad 200 rannych. Ta bezprzykładna masakra wywołała żywiołową reakcję. Rozproszeni demonstranci niszczyli latarnie uliczne. Dochodziło do starć z patrolami na bocznych ulicach. Płomień rewolucji ogarnął całą Łódź.

W nocy z 21 na 22 czerwca odbyła się wspólna narada działaczy partii robotniczych SDKP i L., PPS i Bundu. SDKP i L. wysunęła wniosek, aby powstrzymać się od wszelkich wystąpień w dniu 22 czerwca, gdyż na dzień ten przypadało święto Bożego Ciała i były przygotowane pochody religijne. Nie chciano więc narażać uczestników tych pochodów, szczególnie kobiet i dzieci na ewentualność walki, natomiast na 23 czerwca miano proklamować strajk powszechny połączony z demonstracją. Wniosek SDKP i L. poparli przedstawiciele Bundu. PPS sprzeciwiła się, w zasadzie akcji obiecując jedynie, że nie wyda rozkazu swym członkom bojkotowania tej akcji.

Uroczystości religijne w dniu Bożego Ciała odbyły się spokojnie, lecz już w nocy z 22 na 23 czerwca dochodzi do aktywnych, ostrych wystąpień łódzkiej klasy robotniczej. Na szosach prowadzących do miasta zostają zniszczone słupy telefoniczne i zerwane druty. Rozpoczynają się starcia z patrolami.

Nad ranem 23 czerwca zaczęto wznosić barykady. Proletariat przygotowywał się do walki. Łódź najeżyła się barykadami. Wznoszono je szybko w dzielnicy żydowskiej, na Widzewie i w rejonie Górnego Rynku. Na dachach pośpiesznie gromadzono kamienie, w mieszkaniach — wrzącą wodę. Brakło broni i to z góry skazywało walkę na przegraną.

23 czerwca wojsko rozpoczęło zdobywanie barykad. Walka zawrzała jednocześnie w kilkudziesięciu punktach miasta. Równocześnie robotnicy przystąpili do rozbijania państwowych sklepów monopolowych i domów publicznych. Zapasy wódki niszczono, a na murach rozbitych sklepów pisano kredą i smołą hasła i wierszyki „poświęcone" carowi, np. „Jeśliś cesarzem — nie bądź szynkarzem".

Należy podkreślić, że nie było wypadków grabieży. W raporcie policmajstra łódzkiego czytamy: „Pogromcy sklepów i domu publicznego pilnie przestrzegali, aby nikt nic ze znajdujących się tam przedmiotów nie przywłaszczył sobie".

Walki toczyły się nie tylko na barykadach, ale i w niektórych fabrykach gdzie ostro wystąpiono przeciwko łamistrajkom. Fabrykant Ramisch przy ul. Senatorskiej 23 strzelał do robotników. Pałac jego został zdemolowany. Nie wiadomo, czy właściciel uszedłby cało, gdyby nie interwencja wojska.

Do walki z robotnikami pchnięto policję i żandarmerię. 2 pułki piechoty, pułk kozaków oraz pułk kawalerii brały udział w uśmierzeniu Łodzi.. Oficerowie otrzymali rozkaz, aby nie żałować naboi, a żołnierzom wydano specjalne racje wódki. Pod wieczór 23 czerwca wojsko zdobyło barykady, lecz rewolucja nie była pokonana. W ciągu całej nocy trwały walki w różnych punktach miasta.

24 czerwca, na rozkaz cara Mikołaja II, wprowadzony został w Łodzi i okręgu łódzkim stan wojenny, a generał Szutlewort otrzymał rozkaz przywrócenia spokoju i porządku.

W dniu tym życie zamarło na ulicach miasta. Raz po raz z bram, z za płotów padały strzały do policji i żandarmerii. Odbywały się masowe areszty i rewizje, które często kończyły się walką. Robotnicy bronili się bohatersko, nieustępliwie, lecz dysproporcja sił i środków była zbyt duża.

Mimo porażki walki w Łodzi wywarły olbrzymie wrażenie w całym imperium rosyjskim. Proletariat pokazał swą siłę, dyscyplinę i zdecydowaną wolę bezkompromisowej walki. Szef żandarmerii, pułkownik Uthof, w swym raporcie do generała gubernatora warszawskiego pisał: **„Wypadki w Łodzi miały w pełni charakter rewolucji, sytuacja wymagała specjalnych zarządzeń, które zostały zastosowane".** Te „zarządzenia" polegały na barbarzyńskim strzelaniu do kobiet i dzieci, masakrowaniu robotników, masowych aresztach i deportacjach.

Wypadki czerwcowe wysunęły Łódź na czoło ruchu rewolucyjnego ówczesnej Rosji. Tak wydarzenia te ocenił Lenin.

W krótkim kursie historii WKP (b) czytamy: **„Szczególnie ostry charakter przybrała walka w wielkim ośrodku przemysłowym Polski — w mieście Łodzi. Robotnicy łódzcy pokryli ulice miasta dziesiątkami barykad i w ciągu trzech dni toczyli walki uliczne z wojskami carskimi. Walka zbrojna połączona tu była ze strajkiem powszechnym. Lenin uważał tę walkę za pierwsze zbrojne wystąpienie robotników Rosji".**

Dziś w niepodległej Polsce Ludowej, w rocznicę „wypadków czerwcowych" w Łodzi, gdy znikło bezpowrotnie widmo krwawego caratu i niemniej krwawego panowania klasowego fabrykantów i obszarników, czcimy pamięć tych wszystkich, którzy 44 lata temu oddali ofiarnie swe życie w walce o socjalizm.

mjr. Wł. Bortnowski.

LEON PASTERNAK

Legenda żywa

Moja ziemia rodziła nienawiść,
moja ziemia rodziła rozpacz,
nie uczyłaś nas kochać — ojczyzno.

Jeszcze dziś — oślepieni wolnością —
nie ufamy przechodniom za nami,
w nocy kroki na schodach — rewizja!

Młody chłopak mocniejszy od marzeń
wznosi sztandar w pochodzie i nie wie
czym był dla nas, wyrosłych w więzieniach,

kawał szmatki czerwonej na piersi,
choćby strzępek ceglastej bibułki,
w dzień Nadziei — w dzień Rewolucji.

Ludzie, którym wróciliśmy wiarę,
kiełkującą już pośród rumowisk,
z naszych dziejów budują legendę.

Nasze pieśni urosły do hymnów,
nasza prawda sumieniem narodów,
nie przelaliśmy krwi nadaremnie.

Nie jesteśmy zbutwiałą legendą!
Myśmy żywi i w chłopskich świetlicach
zapalamy dziś lampki Lenina.

I zaorzą nienawiść traktory,
aby nigdy, już nigdy nie wzeszła,
I nauczysz nas kochać — ojczyzno.

MARTIN ANDERSEN NEXÖ

Wielki pisarz ludowy

obchodzi 80-tą rocznicę urodzin



Dnia 26 czerwca br. Martin Andersen Nexö, pisarz duńskiego proletariatu, obchodzi osiemdziesięciolecie swoich urodzin. Dzieła jego, znane dziś w całym kulturalnym świecie, tłumaczone na wiele języków — obrazują trudne życie i ciężką walkę duńskich mas ludowych.

Martin Andersen Nexö wywodzi się z klasy robotniczej. Przyszedł na świat w 1869 roku, w rodzinie ubogiego kamieniarza. Jako mały chłopiec musiał już iść na służbę do obcych ludzi w charakterze parobka. Wątłe jego wówczas zdrowie poważnie ucierpiało przy ciężkiej pracy, którą musiał wykonywać, spełniając roboty dorosłego mężczyzny. Następnie w ciągu kilku lat terminuje młody Martin u szewca, pracując po kilkanaście godzin na dobę. Wcześnie budzi się w nim pęd do nauki. Zdobywa więc i mozolnie wertuje książki z dziedziny historii, literatury, fizyki, astronomii i geografii. Uczy się też na własną rękę języka niemieckiego.

Nauka nie przychodzi mu łatwo, nie ma bowiem Martin nikogo w swym otoczeniu kto by mu ułatwił powiązanie dorywczo gromadzonych wiadomości w odpowiedni system. Z czasem udaje mu się dostać do szkoły ludowej. Pracuje więc teraz przez wiosenne i letnie miesiące bądź jako szewc, bądź jako robotnik budowlany, zimą zaś uczęszcza do szkoły. Po jej ukończeniu, zostaje nauczycielem wiejskim Lecz gruźlica, której się nabawił, terminując w warsztacie szewckim, przykuwa go na długie miesiące do łóżka.

W czasie choroby Nexö zaczyna pisać swoje pierwsze utwory literackie. I tu, jak na poprzednich etapach swego młodego życia, musi pokonać wielkie trudności. Pragnie pisać o proletariacie, chce ze swej twórczości uczynić broń polityczną w walce o poprawę bytu robotnika. Zna nędzę tej klasy z doświadczenia, chce ją ukazać całemu społeczeństwu. Duże trudności ma przede wszystkim z językiem, jakim chce pisać. Powszechnie panujący wówczas styl w literaturze „nie przystaje do prostych ludzi" — mówi Nexö w swoich „Wspomnieniach". Styl ten „nie potrafił oddać ich kłopotów, trosk i małych radości". Pisarz więc usiłuje dostosować go do języka ze swego środowiska. Pierwsze opowiadanie pisze siedem razy, aż mu się udaje osiągnąć zamierzony cel.

W r. 1891 Nexö wydaje pierwszą książkę pt. „Cienie", w r. 1906 wychodzi jego wielka powieść, oparta na wspomnieniach z lat młodości, pt. „Pelle zwycięzca". Utwory pisarza zyskują szybko poczytność przede wszystkim w środowisku ludzi postępu, nie tylko w Danii, ale i w innych krajach europejskich. Sławę przynoszą mu dalsze powieści, jak „Czerwony Morten", gdzie pisarz nawiązuje do „Pellego zwycięzcy", znakomita „Ditta" znana u nas już przed wojną, szereg opowiadań i sztuk teatralnych.

Lecz nie tylko słowem walczy Nexö o swoje idee. Jako młody człowiek wstępuje on w szeregi socjal - demokratów. Jednak jeszcze podczas pierwszej wojny światowej, gdy partia ta zdradziła interesy mas pracujących, Nexö zostaje członkiem partii komunistycznej, w której pracuje do dziś. W okresie międzywojennym odwiedza on dwukrotnie Związek Radziecki, skąd przywozi wiele materiału do swej dalszej działalności literackiej i publicystycznej. Po ostatniej wojnie, mimo podeszłego wieku, bierze czynny udział w akcji pokoju. W roku ubiegłym gościliśmy pisarza na „Światowym Kongresie Intelektualistów w Obronie Pokoju" we Wrocławiu.

Nexö jest pisarzem ludowym. Losy poszczególnych ludzi interesują go o tyle, o ile reprezentują one los ogółu, wielkie nieszczęścia upośledzonych warstw i ich małe radości, ich polityczne i ekonomiczne klęski — oraz ich zwycięstwa, okupione wielkimi ofiarami. Pisarz lubi operować masą, czy to będzie wspaniały obraz strajku kopenhaskich robotników — walczących o prawo zrzeszania się w związkach zawodowych („Pelle zwycięzca"), czy nędza tychże robotników, z której nie ma ucieczki bez przemiany całego ustroju, zobrazowana w „Ditcie".

Dzieła Andersena Nexö nie tylko od strony ideologicznej są niezafałszowanym wkładem do literatury klasy robotniczej, ale również od strony ich formy. Nie ma w nich, uprawianego do dziś przez wielu pisarzy europejskich — psychologizmu. Twórczość Nexö jest twórczością epiczną wysokiego gatunku. Ludzi, występujących w jego powieściach, poznajemy przede wszystkim przez działanie, masę ludzką oglądamy w akcji, w jej codziennym żmudnym wysiłku.

A. Jackiewicz.

POLSKA CZCI WIELKIEGO

duńskiego pisarza-demokratę

Z inicjatywy Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich odbyło się w dniu 20 bm. w gmachu Sejmowym, pod przewodnictwem marszałka Sejmu Wł. Kowalskiego, zebranie Komitetu uczczenia 80-lecia urodzin znakomitego pisarza duńskiego Martina Andersena Nexö.

Na zebraniu ustalono program uroczystości, którymi Polska pragnie uczcić wielkiego pisarza-demokratę. Program ten przewiduje zorganizowanie w dniu 1 lipca br. uroczystej akademii ku czci M. Andersena Nexö. Na akademii tej wygłoszą referaty: J. Iwaszkiewicz — o twórczości pisarza oraz red. O. Dłuski — o działalności rewolucyjnej Andersena Nexö. W części artystycznej wystąpią artyści P. Teatru Polskiego, orkiestra Filharmonii Stołecznej oraz soliści.

W obchodzie 80-lecia urodzin pisarza duńskiego weźmie również czynny udział Polskie Radio. Przewidziany jest wyjazd do Kopenhagi delegacji polskiej w osobach: J. Siekierskiej (Wydz. Kult. KC PZPR), J. Iwaszkiewicza i J. Kotta, którzy złożą życzenia sędziwemu solenizantowi oraz wezmą udział w tamtejszych uroczystościach na jego cześć.

Na czele Komitetu uczczenia 80-lecia urodzin Martina Andersena Nexö, stanął marszałek Sejmu Wł. Kowalski. Skład Komitetu stanowią: min. Sprawiedliwości H. Świątkowski, wicemin. Kult. i Sztuki Wł. Sokorski, J. Albrecht (Wydz. Propag. Oświaty i Kult. KC PZPR), J. Borejsza, red. O. Dłuski, J. Siekierska (Wydz. Kult, KC PZPR), St. Żółkiewski, ob. Cieślikowska (kier. Wydz. Kult Ośw. CRZZ), rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Kulczyński, pos. Kelles-Kranz, redaktor „Kuźnicy" Hoffman, przodownicy pracy Apryas — górnik i Albekier — robotnik portowy, ob. Geliszek (Zw. Samop, Chł.) oraz literaci L. Kruczkowski (prezes Zarządu Gł. Zw. Lit, Polskich), J. Iwaszkiewicz, L. Rudnicki, Z. Nałkowska, J. Parandowski, W. Broniewski, J. Kott i L. Lewin.

* * *

Na ręce solenizanta prezes Zarz. Gł. Zw. Lit. Polskich Leon Kruczkowski wysłał list gratulacyjny. Gratulacje sędziwemu bojownikowi o prawa człowieka i postęp przesłali również w imieniu PEN-KLUBU POLSKIEGO J. Parandowski oraz pisarze: Wł. Broniewski, L. Rudnicki i J. Iwaszkiewicz.

Reflektorem po Bizonii

Komu się dobrze powodzi pod patronatem Anglosasów

(Od specjalnego korespondenta „Głosu")

Frankfurt, w czerwcu.

Rzecz dzieje się w Monachium, w czerwcu 1949 roku, a więc w cztery lata po tym, kiedy ze strony zarówno amerykańskiej jak i angielskiej wypowiedziano wiele bardzo pięknie brzmiących frazesów o konieczności wytępienia hitleryzmu, ukarania zbrodniarzy wojennych, wynagrodzenia szkód i cierpień ofiarom faszystowskiego reżimu.

Na pierwszej stronie pisma „anarchistów" bawarskich ukazała się krótka notatka pod następującym tytułem: „Pani marszałkowa Emma Goering zamieszkała w hotelu „Deutsches Haus".

Jak z tego widać, wdowie po zbrodniarzu wojennym Nr 1 — Goeringu powodzi się wcale nieźle: ma w Bawarii niemałą i nie brzydką willę, a gdy przybywa w „sprawach osobistych" (jak głosi notatka) do Monachium, to rezyduje w najlepszym hotelu „Deutsches Haus", gdzie zarówno służba jak i publiczność składają jej dowody takiej czołobitności, jakby od czasów III Reichu nic się nie zmieniło. Warto jeszcze dodać, w jakich to „sprawach osobistych" przyjechała Emma Goering do Monachium: **zamierza ona, ni mniej ni więcej, tylko wnieść do władz podanie o zwrot jej skonfiskowanych kosztowności, których wartość w markach zachodnich określona jest liczbą sześciocyfrową.**

W tym samym czasie, kiedy „pani marszałkowa" czarowała bawarskie towarzystwo w salonach hotelu „Deutsches Haus", ogłosił sąd w Monachium nakaz, mocą którego pewna liczba rodzin ofiar hitleryzmu, b. więźniów obozu ma opuścić przydzielone jej mieszkanie, gdyż powraca do niego pewien „zdenazifikowany" Ortsgruppenleiter NSDAP.

Dokąd się udadzą wypędzeni exwięźniowie, jeżeli nakaz sądu zostanie potwierdzony? — Najpewniej do baraków, bo w willach mieszkają byli gauleiterzy, a w drogich hotelach tacy, jak pani Goering i jej otoczenie.

* * *

Hannower i miasta strefy brytyjskiej — w tym samym miesiącu 1949 roku. Zwiedził je właśnie dziennikarz angielski Alan Hodgson z „Daily Herald" i tak o nich pisze.

„W podziemiach zrujnowanych miast znajdziecie luksusowe restauracje, gdzie stoją głębokie, klubowe fotele, a podłogi pokryte są miękkimi dywanami. Znajdziecie tam przyciemnione światła, dobre zespoły muzyki tanecznej, zobaczycie steki i sznycle na talerzach, najdroższe marki win, najbardziej wyszukane delikatesy, no i oczywiście, wdzięczące się do „bogatych wujaszków" kobiety w głęboko wydekoltowanych sukniach.

A równocześnie w odległości kilku zaledwie metrów „mieszkają" trzy—cztery rodziny, stłoczone razem w piwnicy i ledwo mogące wyżyć przy skąpych racjach kartkowych.

705.000 osób, woła Hodgson, gnieździ się po barakach i schronach piwnicznych. 1.250.000 mieszkań potrzeba w jednej tylko Nadrenii—Westfalii, a tymczasem w budownictwie pierwszeństwo mają luksusowe magazyny, knajpy dla czarnogiełdziarzy i... domy publiczne.

W Zagłębiu Ruhry, pisze dziennikarz angielski, **przyszli znowu do głosu dawni właściciele fabryk,** ci sami, którzy przyczynili się najbardziej do rozbudowy machiny wojennej Hitlera. W wielu wypadkach robotnicy drogą strajków protestowali przeciw tej **neohitlerowskiej okupacji Zagłębia,** ale bez skutku. Korespondent „Daily Herald" zadaje w związku z tym pytanie: **po czyjej właściwie stronie stoją urzędnicy brytyjskiej Komisji Kontrolnej?** i **sam znajduje na nie odpowiedź, że „oficjalnie" muszą zachowywać się neutralnie, jednak..."**

*

Na fotografii zamieszczonej w amerykańskiej gazecie „Stars and Stripes" widnieją potężne mury feudalnego zamku, a na ich tle para roześmianych młodych ludzi: ona w welonie ślubnym. Fotografia ilustruje najnowszy związek niemiecko-amerykański: **księżniczka Cecylia Hohenzollern, wnuczka ostatniego kajzera poślubiła amerykańskiego inżyniera Harrisa,** który, jako kapitan armii amerykańskiej przyszedł w 1945 roku okupować Niemcy, a m. inn. i zamek Hechingen, **rodową siedzibę księżniczki.**

Ślub odbył się, a jakże, z całą paradą, z przyjęciem i z orkiestrą, z olbrzymim tortem ślubnym i z amerykańskimi przyjaciółmi pana młodego, którzy postanowili należycie uczcić narodziny nowej obywatelki amerykańskiej — z domu Hohenzollernów.

Obok dziennika amerykańskiego leży na moim biurku niemieckie pismo: tygodnik „Der Spiegel" wydawany w Hannowerze. W tygodniku tym, nie należącym bynajmniej do specjalnie demokratycznych, nie znalazłem wprawdzie fotosu roześmianej ex-księżniczki, ale za to fotografię wynędzniałego, zżartego przez robactwo ludzkiego widma, 62-letniej bezrobotnej Emmy Volpert, która wraz z drugą bezrobotną od listopada ub. roku „mieszkała" w porzuconym bunkrze, żywiąc się odpadkami i łupinami z kartofli.

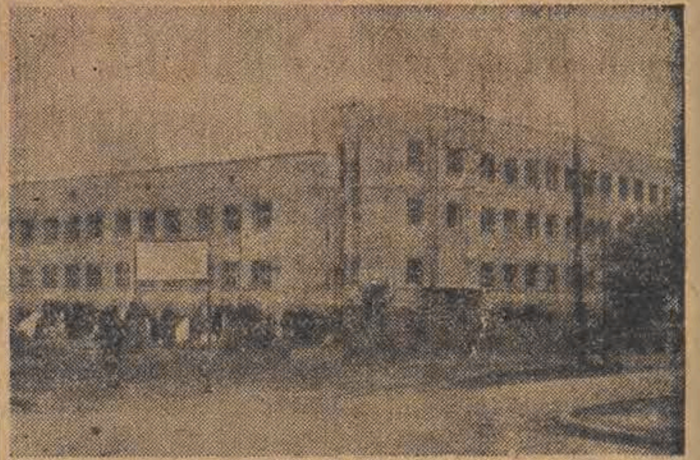
Rzecz działa się w Hamburgu; urząd opieki społecznej, zawiadomiony przez sąsiadów o straszliwej nędzy lokatorek bunkra, przez pół przeszło roku nie znalazł możności przeniesienia Emmy Volpert do jakiegoś kąta, który zasługiwałby na miano — lokalu.

W tym samym jednak czasie inna Emma, **Emma Goering żyła beztrosko nad jeziorem Tegernsee lub rezydowała w monachijskich hotelach, zabiegając o zwrot narabowanych przez jej „wielkiego małżonka" klejnotów, klejnotów zdobytych ceną życia milionów istnień ludzkich.**

Tak oto wygląda prawda o Bizonii, „raju" dla nielicznych i wybranych...

LEOPOLD MARSCHAK

BUDUJEMY NOWE SZKOŁY



W dniu 1 września 1949 roku otworzy swe podwoje nowa wielka szkoła dla dzieci na Karolewie — przedmieściu Łodzi

Listy z Wybrzeża

W krainie zaczarowanych jezior



Elbląg ma w herbie 2 krzyże na biało-czerwonym polu. Znak ten widnieje na potężnych niegdyś śpichrzach, które dziś wypalone i zrujnowane odbijają się żałośnie w wodach kanału, odcina się wyraźnie od poczerniałych ze starości murów średniowiecznej bramy, znajdującej się obecnie w samym sercu miasta. Widomy znak polskości tej ziemi.

W przeszłości swej Elbląg ma chlubną kartę zmagania się z najazdem krzyżackim. W XV wieku należał do Związku Miast Pruskich, który miał na celu prowadzenie walki z Zakonem. Krwawili rycerze elbląscy podczas wojny 13-letniej, dzięki której na mocy pokoju zawartego w Toruniu w 1466 roku ziemie te zostały włączone do Królestwa Polskiego.

W wyniku drugiej wojny światowej urocze pełne drogich nam pamiątek stare miasto legło w gruzach. Uległy zniszczeniu potężne zabudowania stoczni, która stanowiła arsenał zbrojeniowy hitlerowskich Niemiec.

Powoli dźwigają się z ruin domy w nowej dzielnicy miasta, tonącej wprost w zieleni, która zapełnia szerokie, wygodne ulice. Ponad 40 tysięcy mieszkańców — przybyszów z całej Polski — nadaje miastu całkowicie polski charakter. Odbudowuje się stocznia, pracuje „pełną parą" browar, produkujący wyborowe piwo na eksport — znany porter elbląski.

Cicho tu i spokojnie, nawet tramwaje suną bez pośpiechu — nikt nie skacze, nie wysiada w biegu, nie zwisa na stopniach — co dziwne się wydaje przybyszom z Łodzi lub Warszawy, przyzwyczajonym do tłoku i gorączkowego pośpiechu. Ale najciekawszy jest widok pociągu jadącego sobie najspokojniej w świecie — ulicami miasta tuż obok lnii tramwajowej, w samym centrum Elbląga. Gwizd i sapanie lokomotywy jest tak dobrze znane przechodniom, jak dzwonek tramwaju. Zatrzymuję się na chwilę witając z uśmiechem mały parowóz i kilka niewielkich wagonków pasażerskich, sunących między murami kamienic. Jest to podmiejski pociąg, który w ten sposób skraca sobie drogę szybciej zdążając na dworzec.

TAM, GDZIE STATEK JEDZIE LĄDEM

W przystani elbląskiej kołyszą się liczne, biało-czerwone statki. Wypływają stąd na Zalew Wiślany, albo też przedzierają się w głąb lądu misterną siecią kanałów i jezior. Urocze są te wodne drogi, lecz najpiękniejszy z pięknych jest szlak wiodący z Elbląga do Ostródy. Jedyna to na całym świecie trasa, znana nie tylko z piękna krajobrazu, lecz z tzw. „pochylni". Cała trasa jest jedną wielką niespodzianką. 11 godzin podróży spędzamy na pokładzie statku, urzeczeni pięknem natury.

Drugą niespodzianką — to Kanał Warmijski. Ma około 30 km. długości i znajduje się przeważnie kilka lub kilkanaście metrów ponad poziomem otaczających go łąk.

Dziwny jest widok — wody, wyniesionej sztucznie do góry, ujętej w umocnione drewnianymi balami — brzegi. Ale już całkiem fantastyczne są pochylnie. Jest ich pięć — następują po sobie w niewielkich odstępach łącząc jeziora, których nie można było przekopać z powodu znacznej różnicy poziomów wód.

W pewnej chwili, gdy kończy się kanał lub jezioro, statek wjeżdża na umieszczone pod wodą masywne, żelazne podwozie — ciągnione na linach, podobnie jak kolejka na Gubałówkę w Zakopanem. Podwozie to posuwa się powoli pod górę, dźwigając na sobie statek, potem zjeżdża do następnego jeziora, gdzie „pasażer" znów udaje się sam w dalszą podróż. Największa pochylnia liczy 24 metry wysokości. Pięć razy odbywają się te „przesiadki", zanim strudzony stateczek, przebywszy jeszcze dwie śluzy dzięki którym z wyżej położonego kanału dostaje się do niższego i na odwrót, wypływa już na pełne wody.

SAM NA SAM Z PRZYRODĄ

Przed nami rozciągają się gładkie tafle jezior. Jeziora: Pinowskie, Sąbrockie, Duckie, Drwęckie. — Czarna jak atrament woda świadczy o znacznej głębokości. Szumią i kładą się z przypływem fali przybrzeżne szuwary, w których kryje się ptactwo wodne. Prawdziwy to raj dla kaczek, perkozów czapli, dzikich łabędzi, kormoranów. Przylatują tutaj z nad morza żarłoczne mewy, napełniające wrzaskiem powietrze. A z obu stron wody stoi czarna i zwarta ściana boru, na który składają się drzewa-olbrzymy, drzewa-mocarze. Tylko tutaj, na Warmii pozostały jeszcze tak wspaniałe bory. Najwięcej w nich sosen, jodeł i świerków, lecz gęsto rozrosły się także modrzewie, dęby i buki, olchy, graby i wysmukłe, srebrnolistne brzozy. Z wysokich traw, okalających brzegi wody migają nastawione czujnie uszy sarny lub rogi jelenia.

Osiedli ludzkich mało. Rozsiadły się gdzie niegdzie na wyższych terenach, jedno daleko od drugiego. Stąd i charakterystyczne cechy osiadłych tu od wieków mieszkańców: są małomówni, zamknięci w sobie, przyzwyczajeni do obcowania z przyrodą.

Wjeżdżamy w kanał Ostródzki. Jest tak wąski, że zwieszające się z obu stron konary drzew, tworzą ponad wodą urocze girlandy. Woda pokryta zielonkawą rzęsą. Powietrze pachnie wilgocią, żywicą i sokami bujnej roślinności. Czasami ukazuje się z daleka malowniczy most. Wydaje się wtedy, że to nie my, lecz on płynie ku nam wdzięcznie wygięty, zielony od porastającego mchu. Patrzymy urzeczeni na tę krainę czarów. Naprawdę, piękny to kraj. Wystarczy raz go zobaczyć — aby pokochać na zawsze.

H. Samsonowska

Nocne spacery po Moskwie



Godzina dwunasta w nocy. Na Placu Swierdłowa, na Placu Czerwonym, na Gorkiego ruch olbrzymi. Nieprzerwanym sznurem ciągną troleybusy, taksówki, motocykle. Regulacja ruchu w tym olbrzymim mieście znakomita. Z jednego chodnika na drugi przechodzi się tylko w oznaczonym miejscu i milicjant regulujący ruch ma do spełnienia specjalną rolę. Sygnalizacja świetlna, która wskazuje samochodom i przechodniom właściwy moment mijania się wystarczy w zupełności, aby zlikwidować możliwość wypadku, mimo to stoi jeszcze na skrzyżowaniu człowiek: nie spostrzegającym światła sygnałów, daje znać dodatkowo gwizdkiem, że nie nadszedł jeszcze właściwy moment przechodzenia i ludzie karnie wracają na brzeg chodnika. Tym się też tłumaczy, że **w Moskwie nie ma prawie wypadków samochodowych.** Napisałem: „prawie", bo wypadki się zdarzają, zwłaszcza w dni wielkich spotkań sportowych, gdy na stadionach stolicy zbiera się po kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Próbowałem kiedyś przejść na Gorkiego z jednego chodnika na drugi w miejscu nieoznaczonym. Gwizdek zwrócił moją uwagę, jednocześnie przechodnie spojrzeli na mnie. Mieszkaniec Moskwy jest zdyscyplinowany i wie, że **tylko obcy** nie zna przepisów, które chronią zdrowie i życie obywatela radzieckiego.

Na Czerwonym Placu o północy tłumy młodzieży. To samo nad Moskwą, płynącą poniżej murów Kremla. Opierają się o betonowe ogrodzenie wpatrzeni w wodę. Jeszcze inni śpieszą o tej porze, trzymając pod pachą książki. Najpiękniejsze koleżeństwo świata — młodzież najróżniejszych narodów i ras, chłopcy i dziewczyny. Przechodzą obok Mauzoleum i wtedy gwar milknie na chwilę.

Obok mnie stoi dwóch chłopców. Plecami opierają się o betonowy murek tkwiący nad rzeką. Jeden z chłopców gra na bałałajce, drugi nuci. Mijają nas przechodnie i żaden przechodzień nie zakpił, nikogo ich granie nie zgorszyło, bo i cóż! Jest wieczór, woda szemrze, miasto powoli milknie. Komu to przeszkadza, że pod gwiazdami majowej nocy chłopcy śpiewają? Po jakimś czasie zjawia się trzeci chłopak i staje obok kolegów. Milczy i wtedy grający powiada: no Miszka zaśpiewaj. I wszyscy trzej śpiewają razem.

Parogodzinny nocny spacer. Moskwa jest miastem młodzieży, ale nie widziałem młodzieży krzyczącej, popychającej się, łobuzerskiej. Nikt nikogo nie zaczepia, nie słyszałem obelżywych słów, nikt nikogo nie łajał. Wszyscy bez płaszczów, noc jest ciepła. Mijali mnie Rosjanie, Chińczycy, Kirgizi, Kozacy — to nie zwraca niczyjej uwagi.

Nie szukajcie w Moskwie żadnej „dziwności". Paryż, Londyn; New Jork i do nie dawna jeszcze Szanghaj mają swoje dzielnice dla czarnych i białych dla żółtych i czerwonoskórych i tam szukajcie dziwności ale już bez cudzysłowu.

W stolicach, które wymieniłem, człowiekiem postępowym jest ten, który powiada, że Murzyn jest także człowiekiem, że żółty jest również człowiekiem. Tu, w Moskwie zrozumiałem, że to za mało, że posiadać prawo być człowiekiem, to o wiele za mało: w Moskwie Rosjanin jest Rosjaninem, Chińczyk Chińczykiem, Kirgiz Kirgizem. Jest nie tylko człowiekiem — jest członkiem określonego narodu.. Tutaj każdy jest dumny, że pojęcie człowiek łączy się z określeniem naród i że każdy naród jest równy.

Wspomniałem o Szanghaju i wiem, że „dzielnice" przestały w tym mieście istnieć kilka tygodni temu i Chińczykom wolno będzie wejść do dzielnic zamieszkałych do tej pory przez Anglików, Amerykanów i Francuzów i w ten sposób demokracja chińska pouczy kosmopolitów, że brak granic nareszcie na coś się przyda: na władanie na swojej ziemi, na to, aby ciemiężcy i gnębiciele mogli opuścić kraj ujarzmiony rozbojem i pożogą. Kosmopolici „nie uznający" granic nie zburzą oczywiście granic klasowych i rasowych swoich miast, nie rozbiją cienkich drzwiczek wagonów dzielących białych od czarnych, nie otworzą szeroko uniwersytetów w Yale i Waszyngtonie dla swych obywateli o czarnej skórze, chcą natomiast znieść granice państw, by móc bez przeszkód podporządkować je swym interesom.

Czy pamiętacie piękny utwór Marszaka o Mister Twister? Mieszkałem właśnie w tym hotelu, w którym ten „obywatel świata" nie chciał zamieszkać, ponieważ przebywał tam Murzyn. Siedzę z Murzynami i [illegible]kami przy jednym stole, jeździmy tą samą windą, spacerujemy po Czerwonym Placu.

Późną nocą Kreml rzęsiście oświetlony. Czerwone gwiazdy zdobiące wieże wydają się być zawieszone w czarnej przestrzeni. Nad murami Kremla oświetlone okna. Jeszcze wyżej, w spokojnym wietrze rozwija się powoli czerwony sztandar.

S. Wygodzki

Kronika Tomaszowa

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 26 czerwca 1949 r.
Dziś: Jana Pawła

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W. „Prasa". Plac Kościuszki 16, telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

Rekord murarzy kutnowskich

26 tysięcy cegieł w ciągu 6 godzin

W dniu 23 bm. Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane, Zjednoczenie Łódzkie, Oddział w Kutnie, rozpoczęło budowę kotłowni rektyfikacji P. M. S. w Kutnie. Mimo ciężkich warunków terenowych jak głęboki fundament, przeszkody w postaci licznych rozgałęzień sieci wodociągowej i kabli oraz częstego obrywania się ziemi jak również mimo zastosowanych rozpór, z inicjatywy referenta modernizacji i racjonalizacji pracy oddziału 6 tow. Mireckiego Eugeniusza podjęto próbę pobicia rekordu murarskiego.

Kacprzak Stanisław

Do pracy stanęła czwórka murarska, 2-ch przodowników-murarzy ob. **Kacprzak Stanisław i Pasturczak Bronisław z 2-ma podręcznymi ob. Urbańskim Tadeuszem i Paluchowskim Stanisławem.** Praca kontrolowana była przez specjalnie powołaną komisję, złożoną z przedstawicieli Partii, przedstawiciela Zjednoczenia Łódzkiego PPB, fachowców murarzy i inżynierów architektów.

Budowa fundamentu trwała ściśle 6 godzin i ten okres czasu wzięto za podstawę do obliczenia. W tym czasie wybudowano **71.35 m sześciennych muru, układając 26,208 sztuk cegieł.**

Wynik ten jest nowym osiągnięciem murarzy polskich.

Jak zapewniają nas jednak dzielni murarze, nie spoczną oni na laurach, ale w najbliższej przyszłości będą chcieli pobić własny rekord.

Patrząc na ich zapał i entuzjazm przekonani jesteśmy, że uda się im to z pewnością.

Pasturczak Bronisław

Z ukosa

Najnowszy „oficjalny spis"

Otrzymaliśmy nowy spis abonentów telefonicznych na rok 1949.

Zaczęliśmy go wertować. Zaraz na wstępie wyczytaliśmy: „Chcesz być dobrze obsłużonym przez telefon — przestrzegaj następujących zasad.... posługuj się najnowszym, oficjalnym spisem telefonów.. sprawdź w spisie, czy numer, który ma być podany telefonistce — istotnie należy do żądanego abonenta...".

I chociaż absolutnie nie palimy się do tego, by nas telefon obsługiwał, ponieważ korzystamy tylko z niego — chcielibyśmy przestrzegać wymienione zasady. I tak: posługiwaliśmy się najnowszym, oficjalnym spisem. Ciężko nam to przyszło, ale posługiwaliśmy się. Chcieliśmy dzwonić do Związku Młodzieży Polskiej — zaczęliśmy więc szukać jego telefonu. Nie znaleźliśmy. Znaleźliśmy za to telefon Związku Walki Młodych i Organizacji Młodzieży TUR, choć obie organizacje od roku nie istnieją.

Potem zaczęliśmy szukać naszego telefonu. Daremnie. Mimo, że rachunki są przesyłane dla RSW „Prasa" — w książce takiego telefonu nie ma. Jest za to telefon redakcji... „Życia Tomaszowa". Spółdzielnie wymieniono wszystkie. To znaczy wszystkie, które przed rokiem połączyły się. Brak jedynie jest telefonów Powszechnej Spółdzielni Spożywców. I tak cytować możnaby w nieskończoność. Tak samo, jak adresy podawane są według nazw ulic, które od lat są zmienione, a co dziesiąty adres podaje ulicę, ale numeru domu to już nie.

I teraz się pytamy.

To jest spis telefonów?... Nowy?... Oficjalny?... Jeśli tak to my wolimy korzystać ze st[illegible]go. (J[illegible])

Z prac Komisji Koordynacyjnej

organizacji społecznych

Poruszona przez nas sprawa ładowania wszelkich funkcji na szczupłe grono osób (nasz artykuł **„Szeroki aktyw, a nie jednostka"**), znalazła poważny oddźwięk na miesięcznym zebraniu Grodzkiej Komisji Koordynacyjnej Organizacji Społecznych, które odbyło się w dniu 15 bm. w Tomaszowie Maz. pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, z udziałem delegata K. M. PZPR. tow. Pasia, sekretarza Komisji tow. Polniaka, oraz prezesów i delegatów zarządów TPPR., Polski Związek Zachodni, Ligi Kobiet, Zw. Bojowników, Zw. Inwalidów, Ligi Morskiej, Zw. b. W. Polit., PCK. i TPŻ.

Na wstępie została omówiona kwestia dotychczas nie zrealizowanego projektu utworzenia w Tomaszowie Maz. wspólnego Domu Org. Społecznych, który zgodnie z założeniem miał dać realne podstawy prawidłowego rozwoju wszystkich org. społecznych przez wspólną wymianę doświadczeń organizacyjnych, powiązanie prac na całym odcinku prac społecznych, scalenie administracji, oraz planowanie. Niestety, półroczne wysiłki nie dały w tym kierunku żadnego rezultatu z powodu braku odpowiedniego lokalu i nie zatwierdzenia dotychczas przez władze wojewódzkie odpowiedniego preliminarza budżetowego na rok 1949. Przewidywane rozstrzygnięcie tego zagadnienia jest podstawowym warunkiem rozwiązania wszystkich trudności organizacyjnych, wciągnięcia do normalnej pracy szerokiego aktywu, odciążenia jednostek z nawału pracy w poszczególnych zarządach i nadania pracy wszystkim organizacjom właściwego tempa i kierunku.

Na szczególną uwagę zasługują sprawozdania miesięczne i okresowe złożone w dalszym ciągu zebrania przez poszczególne organizacje. Prezes TPPR. mec. Dębowski w nawiązaniu do uchwał ostatniego Walnego Zgromadzenia TPPR. omówił szczegółowo akcję konsekwentnego pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej i jej pozytywne wyniki, oraz przygotowania do akademii puszkinowskich, organizacji dalszych Kół TPPR i akcji październikowej. Prezes Polskiego Zw. Zach. insp. Masztalerz zwrócił baczną uwagę na konieczność aktualnego studiowania i naświetlania w zakładach pracy politycznego i gospodarczego znaczenia Ziem Zachodnich, przyjmując wniosek, aby w porozumieniu z poszczególnymi dyrekcjami i radami zakładowymi wykorzystywać na krótkie prelekcje inne ogólne zebrania załóg fabrycznych. Przewodnicząca Ligi Kobiet tow. Zakrzewska podkreśliła rolę Kobiet na wszystkich odcinkach pracy.

Przypadająca 5-ta rocznica partyzanckiej bitwy Armii Ludowej w lasach lubelskich (janowskich, solskich i lipskich) była zasadniczym tematem spraw omawianych przez Zw. Bojowników. Prezes Zw. Inwalidów przedstawił bieżące sprawy zatrudnienia inwalidów, protezowania i rent tow. Smulski zreferował przygotowania do „Dni Morza", przewodniczący zdał sprawozdanie z akcji Komitetu Ligi Lotniczej, któremu ostatnio przewodniczył wiceprez. Duszyński Józef, po czym sekretarka Zw. b. Więźniów Polit. naświetliła zagadnienie weryfikacji, a delegat PCK. trudności finansowe i lokalowe tutejszego Oddziału.

Na zakończenie sprawozdań prezes TPŻ przedstawił nie zakończoną dotychczas sprawę umasowienia Kół TPŻ. akcję Wiosenno-Letnią na rzecz Wojska, oraz plan pracy w szkolnych kołach młodzieżowych, po czym, po podsumowaniu sprawozdań ożywionej dyskusji i omówieniu sprawy udziału w uroczystościach przypadających w dniu 22 lipca, — zebranie zakończono, przekazując egzekutywie Komisji Koordynacyjnej Organizacji Społecznych rozpatrzenie i załatwienie dotyczących jej wniosków i postulatów.

S.M.

Powołanie Komitetu „Dni Morza"

i nasze uwagi

W tych dniach zostało zwołane przez Zarząd Ligi Morskiej zebranie przedstawiciel organizacji, instytucji, przedsiębiorstw i zakładów pracy, poświęcone wyborom Komitetu Wykonawczego „Dni Morza".

Po przemówieniu ob. Smulskiego, który omówił żywotne znaczenie dla naszej gospodarki posiadanie wybrzeża i portów morskich, zobrazował osiągnięcia w dziedzinie odbudowy i inwestycji tak w wyposażeniach wybrzeża, jak i naszej marynarki oraz nakreślenia zadań — podany został program „Dni" na terenie Tomaszowa.

Niestety — ogranicza się on do filmu radzieckiego „Postrach mórz" jaki wyświetla „Przedwiośnie" i zbiórki ulicznej, która odbędzie się w dniu dzisiejszym i w środę dnia 29 bm.

Komitet Wykonawczy powołano w składzie: ob. ob. Smulski, Bobołowicz, Pieskiewicz, Polak i inż. Iwanik.

A teraz nasze uwagi:

Uważamy za słuszne i konieczne, by w przyszłości uniknąć podobnych wypadków — stwierdzić — iż zebranie nie było przygotowane.

Zganić należy również zapraszanie nadmiernej ilości osób. Mimo, iż na zebraniu było około 20 osób, to gdyby zjawili się wszyscy — zebranie zamieniłoby się w wiec lub akademię, gdyż wysłano ponad 120 zaproszeń, z których część była zaproszeniami zbiorowymi. Zapraszanie wszystkich, nie wyłączając Towarzystwa Ogródków Działkowych — jest czymś niepoważnym. Po co zajmować tak wielu ludziom ich drogi czas?...

Poza tym, gdy powołuje się Komitet w przeddzień (i to jeszcze wieczorem) „Tygodnia" to trzeba już przyjść z gotowym planem, a nie ograniczać się do zbiórek ulicznych i filmu. Dobrze będzie, gdy zagadnienie to przedyskutuje Komisja Koordynacyjna Organizacji Społecznych.

Wędrówka po województwie

ŁOWICZ

Na polecenie Głównego Urzędu Kultury Fizycznej, powiatowy Inspektorat Kultury Fizycznej w Łowiczu, organizuje w dniach 27 i 28 czerwca r. b. w lokalu komendy S. P. dwudniowy kurs dla organizatorów imprez masowych.

Kursanci, po 4 osoby z każdej gminy, zostali wybrani przez komisję składającą się z delegatów: Gminnych Rad Sportu Wiejskiego, Powiatowej Komendy S. P. i Zarządu pow. Samopomocy Chłopskiej.

Co z Przychodnią Przeciwreumatyczną?

Niezrealizowany projekt zorganizowania pożytecznej placówki

Dokładna analiza chorób gośćcowych wykazała, że liczne i różnorodne schorzenia reumatyczne powodują w społeczeństwie olbrzymie straty ekonomiczne i stanowią takie samo niebezpieczeństwo jak gruźlica. Reumatyzm uznano za chorobę społeczną, a w związku z tym, stwierdzono konieczność prowadzenia szeroko zakrojonej walki z reumatyzmem nie tylko w zakresie leczenia chorych, ale też jeszcze w większym stopniu prowadzenia akcji zapobiegawczej u lżej chorych w stadiach początkowych.

Chodzi w tym wypadku nie tylko o zmniejszenie liczby chorych na reumatyzm, ale głównie o zachowanie wyleczonym z reumatyzmu zdolności do pracy i możliwości powrotu do pracy, a tym samym powrotu do pełnowartościowego życia.

Rozumiejąc, że problem walki z reumatyzmem da się rozwiązać tylko przez masowe leczenie chorych jeszcze niezaawansowanych, Ministerstwo Zdrowia położyło specjalny nacisk na stworzenie w skupiskach przemysłowych poradni przeciwreumatycznych.

W naszym mieście w roku ubiegłym powstał projekt otwarcia z początkiem roku bieżącego poradni przeciwreumatycznej. Przychodnia ta miała być utrzymywana wspólnie przez Zarząd Miejski i Ubezpieczalnię.

Jak się dowiadujemy, w budżetach tych instytucyj znajdują się nawet przeznaczone na ten cel odpowiednie kwoty.

Mija już połowa roku bieżącego i jak dotąd cisza. Wygląda na to jakgdyby sprawa ta zupełnie upadła. Czemu to przypisać?

Przede wszystkim każda z tych instytucji z chwilą zainterpelowania zacznie się długo tłumaczyć, że istnieją trudności w sprowadzeniu do Tomaszowa lekarza specjalisty... itp.

Trudności te są jednak do pokonania. Wystarczy zapewnić lekarzowi mieszkanie, a reszta pójdzie gładko. Przekonani jesteśmy, że dla tego celu odpowiednie mieszkanie na terenie miasta napewno się znajdzie przy szczerych chęciach właściwych osób i zdaniem naszym znaleźć się musi.

Liczymy na to, że apel do właściwych czynników nie pozostanie bez echa i niedługo Tomaszów otrzyma tę tak bardzo potrzebną i pożyteczną placówkę, jaką będzie Przychodnia Przeciwreumatyczna.

W.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

Robotnicy czekają na legitymacje związkowe

Przed pewnym czasem — Związek Zawodowy Włókniarzy (tak jak i inne związki) przystąpił do wymiany legitymacji związkowych dla swych członków. Niestety, nie wszędzie wymiana ta przebiega sprawnie i dochodzą nas z wielu stron słuszne pretensje członków. narzekających na opieszałość Zarządu miejscowego Oddziału.

Przykładem tej opieszałości są Zakłady Przemysłu Wełnianego nr. 28. Od wielu, wielu tygodni oglądamy w sekretariacie Rady Zakładowej tego zakładu stosy legitymacji związkowych, które leżą, a nie mogą być wydane ich właścicielom.

Członkowie Rady sami wypełnili wszystkie legitymacje, by usprawnić wydawnictwo, by sprawę tę załatwić jak najszybciej i teraz czekają na zmiłowanie Zarządu, czekają na podpisy i stemple Oddziału. Mimo wielokrotnych monitów — Oddział nie próbuje sprawy rozwiązać. Podobno urlopy, podobno brak czasu, podobno — jeszcze się zdąży...

A tymczasem członkowie Związku wnoszą jak najbardziej słuszne pretensje i domagają się wydania im wreszcie nowych legitymacji. A tymczasem członkowie Związku napotykają na szereg trudności, gdyż stare legitymacje nie są honorowane czy to w sklepach w wypadkach wydawania wszelkiego rodzaju materiałów, dla członków Związku, czy to w wypadku wyjazdu na wczasy (a właśnie obecny okres to okres urlopów).

Doskonale rozumiemy, że podpisanie ponad tysiąca legitymacji — to dość uciążliwa praca, ale odkładanie jej w nieskończoność absolutnie jej nie zmieni. ani nie ukróci. Jeśli sekretarz Zarządu jest na urlopie, to z całym powodzeniem może go przecież zastąpić ktoś inny. Legitymacjom to wcale nie zaszkodzi, a członków Zwiazku nie będzie narażało na różne drobne często, ale niepotrzebne trudności.

W imieniu pracowników PZPW nr. 28 apelujemy do Zarządu Oddziału Związku Zawodowego Włókniarzy o wzięcie sobie tej sprawy do serca.

(i)

Już jej nie ma

W związku z artykułem, zamieszczonym w rubryce „z ukosa" w dniu 23 bm., a traktującym o skandalicznym niedbalstwie kierownictwa „Kaszarni Mazowieckiej", które nie raczyło usunąć z drzwi wejściowych do budynku przez przedsiębiorstwo zajmowanym tabliczki z niemieckim napisem — komunikujemy, że po ukazaniu się artykułu, tabliczka znikła.

Odnotowując powyższe, absolutnie nie zmieniamy swej opinii, iż mandaty karne dla panów w rodzaju właścicieli „Kaszarni" byłyby znacznie skuteczniejsze niż słowa naszych artykułów.

Interpelacje naszych Czytelników

Czy nie można w innych godzinach?

Towarzyszu Redaktorze!

Miasto nasze jest miastem wybitnie robotniczym. Ponad 10 tysięcy mieszkańców Tomaszowa — to robotnicy fabryk. Olbrzymi ich procent, stanowią robotnicy, zatrudnieni na tzw. zmiany. Jako, że praca prowadzona jest na dwie, czy też trzy zmiany — tysiące nas kończy pracę o godz. 2-giej po południu.

Żony nasze czy matki wracając o tej porze z pracy dość często chciałyby się zaopatrzyć w sklepach w potrzebne produkty czy materiały. Tymczasem — wszystkie sklepy spółdzielcze czy państwowe zamknięte są na cztery spusty i pozostają jedynie... sklepy prywatne. Zamknięte są jako że to w godz. od 13 do 15 jest przerwa obiadowa.

Oczywiście, koniecznym jest aby personel sklepowy miał przerwy obiadowe, i nikt nie chce, by pracował po 10 czy 12 godzin. Ale czy nie można by tej przerwy obiadowej przesunąć na godziny między 12 a 14? Wydaje się, że to zbyt wielkiej różnicy nie sprawiłoby zainteresowanym, a robotnikom i robotnicom, kończącym pracę o godz. 14. ułatwiłoby znacznie życie.

Przecież nie każdy ma sklep obok siebie i może doń skoczyć bez względu na czas. Wędrować niekiedy po kilka kilometrów, by dostać się do sklepu PCH, PSS, czy CT — też nie każdemu się uśmiecha.

Toteż wnoszę apel: przesuńmy godziny obiadowe w sklepach PSS, PCH, Centrali Tekstylnej i innych na godziny między 12 i 14.

Stały Czytelnik Zygmunt W.

Podpisujemy się pod apelem naszego czytelnika. Ta godzina nikomu chyba trudności nie spraw[illegible]

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27
Dziś o godz. 19.15 — dramat Maksyma Gorkiego „Na dnie" w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY
Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAUŁEK" — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY
Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

TETR LETNI „OSA"
ul. Piotrkowska 94
Codziennie o 19.30 w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „Jadzia wdowa".

„LUTNIA"
Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville".

KINA

GŁOS masz. 10 smpl.

ADRIA — „Wielka nagroda" — godz. 16, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 14

BAŁTYK — „Ulica Graniczna — godz. 16, 18.30, 21, film dozwolony od lat 12.
Dziś poranki o godz. 9, 11.

BAJKA — „Muzyka i miłość" godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz. 11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18 19.15, 20.

HEL (dla młodz.) „Za Wami Pójdą Inni" godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Kulisy ringu" — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14
Dziś poranki o godz. 9, 11.

POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12.
Dziś poranki o godz. 9, 11.30.

PRZEDWIOŚNIE — „Młodość poety" — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 12
Dziś poranki o godz. 9, 11.

ROBOTNIK — „Admirał Nachimow" — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film dozw. od lat 16.

ROMA — „Skrzydlaty dorożkarz" — godz 18, 20 — film dozwolony od lat 10.
Dziś poranki o godz. 9, 11.

REKORD — „Skarb Tarzana" dla młodz. godz. 16; „Aliszer Nawoi" godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

STYLOWY — „Bohaterowie Pustyni" dla młodz. godz. 16, „Volpone" godz. 18, 20. — film dozwolony od lat 18.

ŚWIT — „Pepita Jimenez" — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 18.

TATRY — „Podróż w Nieznane" godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 18.
Dziś poranki o godz. 9, 11.

TĘCZA — „Złoty kluczyk" — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 7

WISŁA — „Zbieg z Dartmoor"
Dziś poranki o godz. 10, 12, 16, 18.30, 21.
Film dozwolony od lat 14.

WŁÓKNIARZ — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12.
Dziś poranki o godz. 9, 11.30.

WOLNOŚĆ „Zbieg z Dartmoor" — film dozwolony od lat 14.
Dziś poranki o godz. 9, 11, 15, 17.30, 20.

ZACHETA — „Krwawa Wendetta" — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 14.
Dziś poranki o godz. 9, 11.30.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 216-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 8 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-32
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-50

SPORT SPORT SPORT

Mamy dziś w czym wybierać

Na marginesie dzisiejszych imprez sportowych

W ostatnich dniach Łódź wyraźnie cierpiała na brak imprez sportowych. Fatalna pogoda paraliżowała wszelkie próby zorganizowania jakichkolwiek zawodów i pomału zaczęła ogarniać nas już śpiączka. Wczoraj wyjrzało już nareszcie spoza ołowianych chmur słoneczko i rtęć w termometrach podniosła się o 10 stopni tak, że dzisiaj powinniśmy sobie powetować te dni, które musieliśmy spędzać w domu i, jak to się mówi, „obsadzić" już od wczesnych godzin rannych wszystkie boiska, aby przypomnieć sobie o... lecie i o sporcie.

O godzinie 9.30 rano radzimy wszystkim wybrać się (przypuszczamy, że pogoda już nam dzisiaj nie spłata figla) na stadion ŁKS Włókniarza, gdzie odbędzie się dokończenie pięcioboju kobiet i dziesięcioboju mężczyzn o mistrzostwo naszego okręgu. W zawodach tych startują wszyscy czołowi nasi lekkoatleci, których walka z pewnością dostarczy wszystkim zwolennikom lekkoatletyki wielu emocji.

COŚ DLA PIŁKARZY

O godzinie 11-tej warto było by pojechać na boisko dawnej Wimy, gdzie odbędzie się ciekawe spotkanie piłkarskie o mistrzostwo kl. B pomiędzy Widzewem I B, a Włókniarzem ze Zgierza.

Na boisku przy ul. Kilińskiego (dawnych Zjednoczonych) o tej samej porze rozegrany zostanie mecz z cyklu rozgrywek finałowych o wejście do kl. A pomiędzy łódzkim Związkowcem — Zrywem, a KS Żychlin M. I.

UWAGA AMATORZY KOLARSTWA!

Miłośnicy kolarstwa też będą mieli okazję do zaspokojenia swej namiętności sportowej. O godzinie 13-ej w Helenowie odbędzie się start ogólnopolskiego wyścigu kolarskiego ZS „Ogniwo" rozegranego na trasie Łódź — Warszawa z okazji odbywającego się w Warszawie Kongresu Związku Zawodowego Samorządowców. W wyścigu tym startować będą wszyscy nasi czołowi kolarze, toteż zapewne żaden z miłośników kolarstwa nie zechce opuścić okazji ujrzenia ich dzisiaj na starcie w Łodzi.

MAMY I MECZ LIGOWY

Jak widzimy więc, do południa będziemy mieli w czym wybierać. Po południu pozostaje nam jedna tylko impreza, ale najważniejsza — mecz ligowy, który rozegrają na boisku ŁKS Włókniarza przy ul. Karolewskiej Polonia (Bytom) z ŁKS Włókniarzem.

POLONII BYTOMSKIEJ NIE MOŻNA LEKCEWAŻYĆ

Polonia bytomska jest jednym z beniaminków ligi, ale w żadnym wypadku nie możemy przesądzać z góry zwycięstwa gospodarzy. Polonia bytomska już niejednokrotnie dała dowód, że potrafi zaciecie bronić swych punktów ligowych i nigdy nie da wydrzeć ich sobie łatwo.

Włókniarze nasi będą musieli prawdopodobnie dobrze napracować się dzisiaj, aby ze spotkania tego wyjść z honorem.

Nasz poradnik

Jakie zespoły pracy należy zakładać w Kołach Sportowych

Nie potrzeba nawet tego uzasadniać, że zespół winien jednoczyć ludzi o wspólnych, lub bardzo pokrewnych zamiłowaniach sportowych.

Warunki terenowe środowiska dyktują, jakie Zespoły należy powołać do życia, a z jakich należy rezygnować. Tak na przykład nie wytrzyma próby życia Zespół narciarski w Łodzi. Warunki bowiem terenu i klimatu, doświadczenia lat pouczają, że w Łodzi jest około 5-7 dni rocznie nadających się do jazdy na nartach.

Jeśliby nawet we wspomnianej Łodzi znalazła się w jakimś Kole Sportowym grupa miłośników narciarstwa, to nie potrzeba dla tego tworzyć specjalnego Zespołu. Wystarczy zorganizowanie w nadające się do tego dni przez Zarząd Koła jednej lub paru wycieczek dla prawdziwych amatorów tego szlachetnego sportu.

Podobną fikcją byłoby utworzenie Zespołu wioślarskiego w okolicy pozbawionej wód do wioślarstwa nadających się. Nie należy również powoływać do życia Zespołu pływackiego, gdzie nie ma na miejscu krytego basenu lub dobrej do nauki pływania wody w promieniu 2 do 3 km. od siedziby Koła.

Nie będziemy również powoływać do życia Zespołu siatkówki, dopóki na miejscu lub w pobliżu nie zdobędziemy kawałka ziemi zdatnego na boisko, albo sali odpowiednio do tego celu przygotowanej. Nie twórzmy, jak się to mówi „na siłę", sztucznie Zespołów. Zamiłowania sportowe muszą nieraz skapitulować wobec sił nie do zwalczenia z powodu trudnych warunków terenowych środowiska.

Aeroklub Łódzki komunikuje...

Aeroklub Łódzki podaje do wiadomości, że posiadacze niżej wymienionych biletów wstępu na Wystawę Lotniczą winni się zgłosić do dnia 10 lipca br. w sekretariacie A. Ł. ul, 6-go Sierpnia 1-3 w godz. biurowych po odbiór wylosowanych kuponów na bezpłatne loty pasażerskie nad Łodzią.

Bilety po zł 10 — Nr 1230 — 1475 — 1891 — 4028 — 4060.

Bilety po zł. 20 — Nr 3511 — 3794 — 4106 — 4380 — 5260.

Bilety po zł. 30 — Nr 1220 1394 — 1447 — 1535 — 2700.

Bilety po zł. 50 — Nr 280 374.

Jednocześnie AŁ. zawiadamia, że projektowana na dzień 26 bm. impreza sportowa na lotnisku Lublinek, z powodów technicznych nie odbędzie się. Następny termin imprezy zostanie podany w kolejnym komunikacie.

Jeszcze z meczu Dania-Polska



Pod bramką polską

Dzisiejsze imprezy...

Piłka nożna — stadion ŁKS Włókniarza, godz. 17 — zawody o mistrzostwo ligi państwowej, rozegrane pomiędzy Polonią z Bytomia, a ŁKS Włókniarzem z Łodzi. Zawody te zostaną poprzedzone przedmeczem o godzinie 15-ej.

O godz. 11 odbędą się dwa mecze o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego. Na boisku Mimy Widzew I B zmierzy się z drugim zespołem Włókniarza ze Zgierza. Na boisku przy ul. Kilińskiego róg Tymienieckiego spotka się w rozgrywkach finałowych Związkowiec Zryw z Łodzi z klubem sportowym Żychlin M. I.

Zawody lekkoatletyczne — stadion ŁKS Włókniarza, godzina 9,30 — dalszy ciąg pięcioboju kobiet oraz dziesięcioboju mężczyzn o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

W kraju o mistrzostwo ligi państwowej grają w Poznaniu: Warta — Amatorski Klub Sportowy; w Chorzowie: Ruch — Gwardia Wisła, w Bytomiu: Górnik (dawniej Szombierki) —Kolejarz (Poznań).

Od dziś za tydzień

Wszyscy kierowcy samochodowi startują w Jednodniowej Jeździe Konkursowej

Automobilklub Polski Oddział Łódzki przeprowadza w dniu 3 lipca 1949 r. na trasie Łódź — Konstantynów — Lutomiersk — Szadek — Łask — Łódź „Jednodniową Jazdę Konkursową" w ramach mistrzostw Polski kierowców samochodowych. Zwycięzcy każdej klasy JJK. kat. I otrzymują tytuł mistrza a drugzy wicemistrzów okręgu z tym, że uzyskują też prawo uczestnictwa w „Jednodniowej Jeździe Mistrzowskiej", z której wyłaniają się mistrzowie i wicemistrzowie Polski.

Jazda ta odbędzie się na trasie około 87 km, z tego drogą gruntową — 5 km. Bezpośrednio po jeździe okrężnej odbędą się próby przyśpieszenia i hamowania, próby techniczne i próby zręczności, które będą miernikiem sprawności kierowców, gdyż odpowiadają stale wykonywanym czynnościom.

Najwyższe czynniki państwowe, administracyjne i sportowe zalecają tę imprezę i zezwoliły na udział kierowców instytucji państwowych na sprzęcie państwowym.

Wszelkich informacji udziela sekretariat A. P., Łódź, ul. Kilińskiego 61, codziennie, godz. 18—20, gdzie otrzymuje się szczegółowe regulaminy i przyjmuje się zgłoszenia.

Pierwsza impreza okręgowa J.J.K. odbyła się w okolicach Warszawy i wykazała wysoki poziom kierowców zawodowych.

D-01886

Na halę sportową..

Fundusz na budowę hali sportowej powiększył się ostatnio o 220 tys. złotych. Pieniądze te wpłynęły z meczu towarzyskiego, który rozegrali między sobą pracownicy Wydziałów Personalnego i Finansowego Zarządu Miejskiego.

Co usłyszymy przez radio?

7,00 Audycja dla wsi, 7,15 Muzyka lekka, 8.00 DZIENNIK PORANNY oraz przegląd prasy stoł. 8,25 Muzyka lekka, 11.30 (Ł) Pieśni w wyk. S. Borzęckiej — sopran, przy fortep. M. Iwańczykowa 11,57 Sygnał czasu i Hejnał 12,04 Poranek muzyki operowej. 13,15 „Niedziela na wsi". 14.00 „Fryderyk Loefler" — pogadanka z cyklu: „Sylwetki uczonych i wynalazców" 14,10 „Kantata wiosenna" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 14,40 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 15,10 Montaż słuchowiskowy powieści Martine Andersena Nexö pt. „Ditta". 16,00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY, 16.20 Muzyka poważna 16,45 „Martin Andersen Nexö — felieton. 17,00 Koncert rozrywkowy, 17.55 „Pan Tadeusz" A. Mickiewicza (20). 18,20 (Ł) Recital fortepianowy M. Wiłkomirskiej. 18,40 „Melodie świata". 19.05 Audycja rozrywkowa pt., „Pan Wesołowski i jego kij" według opowiadania B. Prusa. 19,30 „Z życia Związku Radzieckiego". 20,20 Koncert rozrywkowy. Transm. z Czechosłowacji. 21,00 DZIENNIK WIECZORNY. 22,10 Muzyka 22.15 Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej p-d Franza Andre. Transm. z Brukseli. 23,00 OSTATNIE WIADOMOŚCI, 23,10 Muzyka taneczna i Koncert życzeń.

Uśmiechnij się!

PRZYSZŁA TEŚCIOWA



— Dlaczego starasz się o Marysię, a nie o moją Józię?
— Bo matka Marysi ma pełne pończochy pieniędzy.
— Ależ chłopcze — tyle co ona ma to i ja mam!
— Ale ona ma większe nogi!

U ZEGARMISTRZA

Wyjrzyj no, kochanie, na ulicę i sprawdź na zegarze miejskim która godzina!

Teodor Dreiser 163

Tragedia Amerykańska

Nikt tego nie mógł zrozumieć, jak bardzo dręczyła go Roberta żądaniem, które groziło całej jego przyszłości. Czyż może ktoś zrozumieć, jak wielką, niewygasłą namiętnością płonął do Sondry, jak piękne czynił projekty? Jest zupełnie sam. Nie ma nikogo, kto by pojął, co się dzieje w jego duszy. Nikogo. Nikogo, kto by w jego niepokoju, w strasznym zmaganiu się ze sobą nie widział tylko winy, grzechu, występku... Czy ktoś może zrozumieć, jak męczył się, biedował, znosił ludzkie szyderstwa przez całe życie? Czy nie zmarnowano mu najpiękniejszych lat dzieciństwa, zmuszając go do modlitw i śpiewów na ulicy wtedy, gdy całą duszą wyrywał się do czegoś lepszego? Czy mają prawo sądzić go ci, którzy tak pochopnie wydali nań wyrok, czy mają prawo, jeżeli nie umieją wniknąć w jego rozumowanie, w stan jego duszy, w stan umysłu?

Myśli podobne nie opuszczały go wcale i zatruwały mu życie, będąc teraz właśnie najbardziej dokuczliwymi. Wbrew wszystkim faktom, wbrew ogólnemu przekonaniu z najtajniejszych głębin duszy jego wyrywał się bunt, krzyk protestu, tak że chwilami sam się nim trwożył.

Był oto przy nim umiłowany ojciec McMillan, tak prawy i pełen dobroci. Jest bez wątpienia obdarzony łaską widzenia i lepiej to niż on sam osadził. Czasami więc Clyde czuł z niezbitą pewnością, że jest niewinny, czasami przyznawał, że musi być winien.

Ach, te straszliwe myśli pełne niepewności i męki wewnętrznej. Czyż nigdy nie zdobędzie pewności?

Chwilami w zbuntowanej duszy ginął wpływ ojca Mc Millana, jego dobroć, wiara i miłość cnoty prześlizgiwały się powierzchownie, a Clyde nie był w stanie oczyścić swej duszy, jak tego ojciec McMillan czy też łaskawy i wszechmocny Bóg od niego wymagał. Co ma robić? Jak się modlić? Z rezygnacją, z poddaniem, z wiarą? Czytał więc pod kierownictwem kapłana, który miał pewność, że Duch Święty niezawodnie napełni serce grzesznika, czytał ciągle psalmy, najbardziej odpowiednie dla siebie, szukając w nich natchnienia, które miało wywołać wymaganą skruchę. Wtedy znalazłby pożądany spokój i siłę, których w tej ciężkiej godzinie tak bardzo potrzebował.

Nie znalazł ich tam jednak.

Tak minęły cztery miesiące. Dziewiętnastego stycznia zebrał się w pełnym składzie Sąd Apelacyjny by orzec, że Clyde jest winny, i zatwierdzić wyrok Sądu Okręgowego, skazujący go na śmierć. Egzekucję miano wykonać dwudziestego ósmego lutego.

Oto jak brzmiało orzeczenie sądu apelacyjnego:

„Wyrok zatwierdzony został z pełnym przekonaniem, gdyż tylko jeden naoczny świadek twierdził, jakoby śmierć Roberty Alden nastąpiła nie wskutek zbrodni. Aby zebrać jak najwięcej dowodów, sąd z niesłychaną sprawnością i uwagą przedstawił wszystkie okoliczności, by móc należycie rozwiązać kwestie winy oskarżonego lub jego niewinność.